

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w miesiące 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiej Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgöbra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Lafite, Bullior, w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

„W I E C”

w celu uchwalenia dalszych kroków prawnych w sprawie projektu do ustawy o języku urzędowym odbędzie się

W P O Z N A N I U

na wielkiej sali bazarowej we wtorek, dnia 30 maja o godzinie 12^tej na który wszystkich rodaków z zaboru pruskiego podpisani niniejszém zapraszają

J. Arndt. Adolf hr. Bniński. Hipolit Bronikowski. Kajetan Buchowski. J. Bukowiecki. Fr. Chelkowski. Hl. Chelkowski. Kaź. Chłapowski. Dr. Chosłowski. Roman książę Czartoryski. Winc. Dandelski z Poznania. Degurski z Buku. Degurski z Krzywina. T. Dembiński. Ed. Donimirski. Teodor Donimirski. Stan. Dunin. Ap. Działowski. Frezer. Goździewski ze Środy. Luc. Grabski. St. Graff. J. Gryśka z Górczyna. Ber. Haza z Radlic. Hiac. Jackowski. Jasiński z Ostrowa. M. Kaczmarek z Górczyna. Ks. Kegel. Adolf Koczorowski. B. Kościelski. T. Kozłowski. Ant. Krzyżanowski z Poznania. Henryk Krzyżanowski. St. Kurnatowski. Józef Lipski. Wł. Łącki. W. Łyskowski. Karól hr. Mielżyński. Alfons Moszezeński. Dr. Niegolewski. Kaź. Niegolewski. Z. Niegolewski. J. Opalski z Cilezy. A. Oświecimski. W. Palacz z Górczyna. Ed. hr. Ponński. W. Przyłuski. Ks. Edm. książę Radziwiłł. Eust. Rogaliński. St. Rożański. Teofil Rózycki. Konst. Sezaniecki. Lud. Sezaniecki. S. Sezaniecki. K. Ślaski. J. Stach z Romanowa. Jan Szczotka z Dzierzanowa. Wiktor hr. Szołdrski. Dr. Zygm. Szuldrzyński. Dr. Henryk Szuman. W. Taczanowski. Henryk Trąmpeżyński. Hip. Turno. Fr. Tyrakowski z Rozdrażewa. W. Wąster. Kaź. Węlewski. Wł. Wolniewicz. Zboralski z Pleszewa. Ks. Ziętkiewicz.

POZNAŃ, 27 maja.

Wczorajszy telegram urzędowy z Carogrodu, donoszący o pogromie powstańców był, jak się to już wielokrotnie pokazało, czystym fałszem. Z Dubrownika telegrafują, że dowódca powstańców Pawłowicz z dwutygodniowym oddziałem, popieranym przez mieszkańców obwodu Gaczkó zaczął Muktara baszę, zdążającego do Bilku, pod Kobijalabą i po ośmiogodzinnej zaciętej walce zmusił go do odwrotu. Straty z obydwóch stron były znaczne, Muktar cofnął się do Gaczkó. Z tych telegramów pokazuje się naocznie, iż chwilowe zawieszenie operacji wojennych ustąpiło i że walka znów zawrzała z całą gwałtownością; taka paliatywa jak zawieszenie broni, o którym tyle pisano, które miało być bezpośrednim wynikiem konferencji berlińskich, nie mogło się podobać ani jednej, ani drugiej stronie, to też tak Pol. Corr. jak i Ajencya Bordeano zgodnie donoszą, że Turcy i powstańcy jednomyślnie projekt ten odrzucili. Równocześnie stoczono kilka bitew w Bułgarii, które weale niekorzystnie dla półkiszycy wypadły, gdyż Turcy według wszelkich doniesień odparci zostali od granicy pod Nowém. Proklamacya, jaką Turcy do Bułgarów wydać zamysła nie odniesienia żadnego skutku.

W Serbii, jak z ostatnich rozporządzeń rządu białogrodzkiego wnosić można, panuje ruch niezwykły; pożyczka 12 milionów franków, trzy miesięczne moratorium, uchylenie ustaw prawowych, a w końcu nowy rozkaz według którego żadnemu Serbowi od 18—50 roku kraju opuścić nie wolno, dowodnie pokazują, iż książę Milan, party żądaniemi narodu, myśli o stanowczym kroku. Prasa serbska głośno domaga się ostatecznej decyzji; Serbia winna się zdecydować albo na pokój albo na wojnę, dwunastomiesięcznego zbrojenia się kraj dłużej wytrzymać nie może. Istok, organ Omladiny pisze pomiędzy innymi: Był Serbii jest zagrożony, jeśli nie skorzysta z tej sposobności, zemrze na suchoty. Atoli stanowcza decyzja Słucepzyne daje nam gwarancya, że Serbia nie zejdzje z drogi polityki narodowej, program rządu i stanowcza wola „w decydującym miejscu” nie pozwalają o tym wątpić. Lud już uzbrojony, jak się dowiadujemy w tych dniach chwyci się rząd ostatniego środka — przymusowej pożyczki. Dajmy pierwszy milion dukatów, resztę się znajdzie za granicą. Do tego dodać należy, iż od kilku dni bawi w Białogrodzie serbskim Karawloff, kierownik bukaresztskiego centralnego komitetu rewolucyjnego dla Bułgarii, który konferuje z przywódcami Omladiny; przybył też wielu dymisjonowanych oficerów moskiewskich z zamiarem wstąpienia w służbę serbską. — W Czarnogórze niecierpliwi się książę Nikita na widok armii tureckiej, co granice jego kraju obsiadła. „Turcy sposobi się do wojny na granicach naszych, woła Glas Crnogorca, organ księcia Nikity. Nie możemy spokojnie patrzeć na podobną manifestacyą. Wiadomo, że Czarnogórze wszystkich dołożyło starań celem

utrzymania pokoju, uznały to nawet mocarstwa gwarantujące; atoli jeśli Turcy wyzywają przybiera postawę, nie możemy dłużej pozostać bezczynnymi, témbardziej, że usiłowania dyplomatyczne, podjęte celem uśmierzenia powstania pokazały się bezskutecznymi. Stoimy na rozdrożu tak samo jak Serbia, ale nie możemy na tym rozdrożu tak długo się zatrzymać jak Serbia, nawet wtedy nie, gdybyśmy sobie tego życzyli.”

Postawa, jaką Anglia zajęła w sprawie wschodniej, zajmuje prasę europejską nader żywo. Journal de St. Petersburg żyje się na lorda Disraelego i oświadcza, że poddani angielscy niezadowoleni będą z podobnego postanowienia gabinetu. Każde mocarstwo usuwające się od wspólnej polityki, bierze odpowiedzialność za dalsze zawikłania położenia Turcyi, tém bardziej, że mimo zapewnień bezstronności, Turcyi mężowie stanu z takiej decyzji Anglii mogą czerpać otuchę obrony i poparcia ze strony Anglii. Za te podejrzenia i inkryminacye wypłaca się organowi moskiewskiemu Times. Chcielibyśmy i pragniemy, powiada dziennik angielski, pokoju na wschodzie, atoli położenie w Turcyi nie budzi w nas spełnienia tych nadziei. W Berlinie zgodzono się na zasady Austrii, ale przyjęto szczegółowy sposób wykonania, projektowany przez Rosyą; zdaje się, że zasady pochłonięte zostaną przez szczegóły. Przydłuższe zawieszenie broni i zaprowadzenie mieszanych komisji administracyjnych w prowincjach powstałych, o jakich mówiono w Berlinie, to polityka Gorczakowa i Ignatiewa, ale ani polityka Anglii, ani Austrii. Times bez ogródki mówi o „nieszczerzej grze” w Berlinie, a niepodległość krain powstałych uważa za jedyny środek uspokojenia ich. — Eskadra angielska przybyła wczoraj do Beshikabay.

Podkomitet węgierskiej delegacyi załatwił się wczoraj z budżetem wojny. Przy obradach nad ordinarium stawił Wahrman wniosek skreślenia przy 5 rozmaitych pożyczkach około 2 milionów, który to wniosek po zwałwej dyskusji przyjęto 11 głosami przeciw 8. Również i przy extra-ordinarium skreślono sumę, wynoszącą blisko 2 miliony florenów.

Na posłuchaniu z dnia 3 maja Ojciec św., jak donosi Czas, w ojcowiskiej swój względem katolików w państwie rosyjskim będących troskliwosci, przedłużył wielki jubileusz roku zeszłego ogłoszony aż do końca roku bieżącego. Brzmienie tego pisma Ojca św. podamy w jednym z następnych numerów.

Korespondent nasz praski donosi nam telegraficzną drogą o bolesnej stracie, jaką poniosły Czechi przez śmierć zasłużonego obywatela Fr. Palackiego. Słynny ten dziejopisarz czeski umarł wczoraj po południu w 76 roku życia.

* Odbierać narodowy język, jest to go zabijać; z taką zasadą występowali posłowie rusinsey na sejmach galicyjskich z poklaskiem organów urzędowych rosyjskich i całego dziennikarstwa petersburgskiego i moskiewskiego. — Polacy nie

sprzeciwiali się tej zasadzie i owszém uchwałę sejmową dozwolili posłom rusińskim, jakkolwiek doskonale mówiącym po polsku, prowadzić wszelkie rozprawy na sejmie po rusińsku. Przy teraźniejszym ruchu Słowian w Turcyi, cała dyplomacya europejska ujęła się za językiem krajowym w kościele, szkole, życiu społecznym i w sądach. Ma w Królestwie Polskim, zwłaszcza przez postanowioną i w lipcu wprowadzić się mającą organizacyą sądownictwa?

Na 5,000,000 przeszło ludności Królestwa Polskiego, najwięcej można liczyć biegłych w prawdziwym znaczeniu tego wyrazu, 300 osób znających dokładnie język rosyjski i umiejących nim władać ustnie i piśmiennie, czytających zaś i rozumiejących w tym języku najwyżej naliczyć można 2000 osób. Tymczasem nowa organizacya sądowa wprowadza do sądownictwa we wszystkich stopniach, wyłącznie język rosyjski; ztąd poszło, że mianowani są Rosyanie z cesarstwa lub komisyi włościańskich na posady sądowe, od razu opatrzeni we wszelkie przywileje wedle organizacyi 1864 r., a Polacy, jeśli będą użyłci do posad pomniejszych, dopiero po trzech latach nowej służby, mogą być uznani za prawdziwych urzędników sądowych nowego systematu. — Ale obok urzędników sądowych nie pomyślano weale o polskiej ludności całego kraju, i tylko polskiego języka używającej. Sprawy wszelkie cywilne i karne, całe postępowanie karne sądowe, począwszy od skargi i najmniejszego aktu, aż do ostatecznego wyroku, mają się odbywać po rosyjsku. Akta notaryalne tylko po rosyjsku będą pisane i nawet podpis na akcie musi być przetłómaczony na język rosyjski. Świadkowie do aktu nie mogą być użyłci, tylko umiejący dobrze po rosyjsku, i to pod nieważnością aktu. Kto i jak o tej zdolności świadków będzie wyrokował, nie powiedziano weale. Kodeks cywilny jest utrzymany, ten dozwala choremu lub nieumiejącemu pisać, zrobić testament urzędowy przed notaryuszem, który musi być dyktowany przez testatora, a pisany słowo w słowo przez notaryusza. Nieumiejący języka rosyjskiego, niemogący go dyktować po rosyjsku, nie może więc robić testamentu urzędowego; a jeśliby zawet umiał, znadź weźmie się znaczniejsza liczba świadków, znających dobrze język rosyjski, mianowicie po wsiach lub mniejszych miastach? Jakie będzie bezpieczeństwo dla zawierających kontrakty i liczne czynności prawne odbywających, którzy nie umieją po rosyjsku? Będą musieli podpisywać to, czego weale nie rozumieją, i mogą być wystawieni na utratę majątku przez nadużycia, którym prawo nowe żadnej rozsądnej tary nie kładzie. Przy takim stanie rzeczy, w co się obróci kredyt i swoboda wszystkich transakcyi między mieszkańcami? W sprawach karnych wszystko także się odbywa po rosyjsku, nawet badania pojedynczych; przypuszczając należy, lubo prawo tego nie przewiduje, że inkwizycye będą badały po polsku, ale protokóły będą pisały po rosyjsku i to stanowi jedyny dowód. Jakżiś środek, ażeby zapewnić sądowi lub stronie, że to, co napisano, odpowiada zeznaniu strony? Najmniejszy odeień lub zmiana w re-

dakcyi ma wielkie i ciężkie skutki. Akta stanu cywilnego od 1865 r., małżeństwa, urodzenia i śmierci pisać się muszą po rosyjsku — cały więc rdzeń praw człowieka jest w niezrozumiałym języku traktowany. — W szkołach elementarnych pacierz nakazują mówić po rosyjsku, w szkołach język polski i religią nakazano wykładać po rosyjsku „sejfid” gandyjskiego na pytania z takiego stanu rzeczy wypływające.

Wiec w Poznaniu.

Zamieszczona na czele pisma naszego odezwa obywateli Polaków z zaboru pruskiego, obywateli wszystkich stanów, — jako jeden, harmonijny dzwieczny głos wśród domowych poswarek, zwołuje wszystkich Polaków na wspólny polski wiec do Poznania.

Gazeta Toruńska, w najświeższym numerze, który nas w tej chwili doszedł, zestawiając tymczasowe ogłoszenie wieca tego w Kuryerze i w Dzienniku poznańskim, konstatuje, że jest wielka różnica w wyrażeniu jednego i drugiego pisma i wyraża wątpliwość względem charakteru tegoż wieca, pytając czy będzie on tylko wielkopolskim czy też polskim. Wątpliwość tę usuwa zupełnie powyższa Odezwa, pod którą znajdujemy Imiona obywateli nie tylko z Poznańskiego, ale i z Prus; wiec będzie w Poznaniu, atoli nie ograniczy się na samej Wielkopolsce. Słusznie pisze Gazeta Tor. że cały zabór pruski zjednoczonymi siłami bronił praw języka naszego; wszędzie gdziekolwiek Polskie były serca, nawet po za granicami ziem polskich jak n. p. w Berlinie odezwały się głosy, dokumentujące łączność i jedność naszą — to też wiec poznański, mający być podczas parlamentarnych debat ostatniem zbiorowem odezwaniem się do czynników prawodawczych, winien połączyć wszystkich pod berłem pruskim zostających Polaków.

Różnica, jaką słusznie widzi w ogłoszeniach pism poznańskich Gazeta Toruńska, jest tylko, powtarzamy, przypadkową — mimo tę różnicę przebija i grąje nad nią jedną myśl przewodnią — obrona praw języka naszego wspólnymi zbiorowemi siłami całego zaboru pruskiego.

A gdzie reprezentanci Szląska? zapyta pewnie każdy. Prawda! I na Szląsku, tej od wieków germanizowanej dzielnicy naszej, kędy zdaniem Niemców zamarło już wszelkie

tętno polskiego życia, to życie odezwało się silnie, zadrgało potężnie — i tam podpisywano z wielkimi trudnościami petycje, choć je policya między ludem chwytala, a dowód ten przywiązania do ojczystej mowy, — która pod opieką Kościoła do dziś dnia przecho- wuje się w świątyniach pańskich i w zaciszu domowym, — tém droższy i cenniejszy był dla nas. Zwolający więc polski do Poznania i ci którzy się tą sprawą zajmowali od samego początku powinni byli uwzględnić i Braci Szlachaków i zawezwać ich do wzięcia w zebraniu tém udziału. W ostatniej chwili tego, co się stało naprawić nie można, chyba na tej oto drodze publicystycznej. To też zdaniem naszym postąpimy zupełnie w myśl obywateli, podpisanych pod Odezwą, wzywając wszystkich tych Braci Szlachaków, których pismo nasze dojdzie, aby, o ile im czas i okoliczności pozwolą, jak najliczniej do nas we wtorek przybyli w goście.

Uważamy również za rzecz stosowną, aby polskie towarzystwa berlińskie, wrocławskie i kędy jeno znajdują się korporacje polskie, wysłały z łona swego delegatów, którzyby w ich imieniu przyłączyli się do tej wspólnej żaloby, jaką zaniesiemy przed forum rządu w obronie praw naszych; toć w końcu nie będzie dla nich bez korzyści, gdy się przyjdą ogrzać ciepłem tego zebrania, tej gromady polskiej w szerokiém tego słowa znaczeniu.

Mamy nadzieję, że Prusy, Śląsk i nasza diaspora polska licznie się zbiórą na wtorkowym wiecu; że Wielkopolska pięknym świe- cić będzie przykładem, nie podlega wątpli- wości. Sprawa tak ważna, interes tak święty, obowiązek tak widoczny, że ktoby się odeń usuwa bez przyczyny, samby siebie osądził.

Kończymy, a ostatniém słowem naszym, usilna i gorąca prosba do Duchowieństwa i Obywatelstwa naszego wszystkich stanów o przyczynienie się do jaknajliczniejszego udziału. Pisma ludowe odezwały się do ludu, a jak lud ten chętny do spraw publicznych, dowodzą wiecie i choćby tylko ostatnie zebranie dele- gatów Kółek włościańskich; grunt przgotowa- nany, jedno słowo zachęty, a w potrzebie i mała pomoc wystarcza, aby urzeczywistnić słowo poety:

Polski lud.

Oczy niechętnych nam zwrócone będą na ten wiec polski, na ten wspaniały wyraz ży- czeń zaboru pruskiego; każda luka będą oni umieli wyzyskać, każde niedomaganie na cztery rozniósł wiatry. Nasza duma narodowa winna

niepozwoić na to, iżby się na nas ziścić miało słowo Mickiewicza, że dymu, hałasu i stuku wiele — a skutek mierny. Jak myśl tego wieca wyszła z poczucia ogólnej potrzeby, tak też ta ogólna potrzeba niechaj wszystkich po- budza i wiedzie do Poznania.

KORESPONDENCYE KURIERA POZN.

Z prowincyi, 25 maja

(D.) Już drugi dziesiątek lat upływa od chwili, w której uwagę naszą skierowaliśmy na mate- ryjalną stronę żywota społecznego, ogarniającą wszystkie warstwy naszego społeczeństwa. — Banki, instytucje finansowe, towarzystwa prze- mysłowe, pożyczkowe, Kółka włościańskie i t. p., oto owoc szlachetnego poczucia obywatelskiego w nowszych czasach. W odmęcie katastrof finan- sowych, w prądzie spekulacyjnych zachcianek, lub wręczcie w mniej jeszcze czystej wodzie potonęły lub zachwiały się z nich niektóre; zdrowy zmysł narodu, uczciwość dalekich od egoizmu jednostek, zdołały jednak utrzymać jeszcze większą część tych instytucji, które z małemi wyjątkami, chwia- się także poczęły, ciągnione przez owe, w prze- pasie pedzące zachcianki.

Bolesną była ta strata dla społeczeństwa naszego, z ciężkich tych ran długo też jeszcze się nie wygoimy, ale leczyć nam się potrzeba koniecznie; — wszyscy musimy radzić nad środ- kami, jeśli nie chcemy smutniejszej doczekać się przyszłości.

Jedną z najbawiennejszych tych prac or- ganicznych, była i jest niezawodnie praca około materyjalnego podniesienia mieszczaństwa i miej- skiego ludu naszego, jęczącego pod wyciecia- jącą lichwą żydowską. Kasy pożyczkowe, ułat- wiające kredyt, mające nadto pośredniczyć w za- kupowaniu towaru po przystępnych a normalnych cenach, wiele na tém polu zdziałyłoby dobrego, ale daleko nam jeszcze do tego, aby instytucje te odpowiedziały choć w części swemu obser- wemu zadaniu w dziedzinie ekonomii politycznej. „Złoty internacjonal“ z wrodzoną sobie przebie- głością zrozumiał grożące mu niebezpieczeństwo, rzucił się więc do walki z całym zapasem broni, jaką mu podaje wrodzona nienawiść do wszyst- kiego, co technie chrystyanizmem. Przynajmniej otwarcie, że znacznych środków do walki tej do- starczyliśmy i dostarczamy sami, a przynajmniej bardzo wielu z nas.

Jeżeli bowiem pieniądz jest niezbędnym wa- runkiem pomyślnego prowadzenia walki, toć myślny go właśnie najwięcej przeciwnikom na- szym dostarczyli, pozwalając im się kosztem na- szym bogactwom na dobrotach, lasach, na zakupowa- niu kapitałów w ich kasach i bankach. Zajrzyjmy dziś jeszcze do kas tych wrogich nam innopie- ców i innowierców, a przekonamy się, jak ba- jeczne stósunkowo do ubóstwa naszego spoczy- wają tam sumy za bardzo niskim procentem. A jakąż może dom taki handlowy dawać gwaran- cję?... Zaiste! nie inną, jak bankierzy pa-

ryzy, wiedeńscy, berlińscy i inni, którzy o mi- lionowe straty przyprawili pojedyncze, zładnąd szlachetne rodziny nasze! — Zaprawdę, stokrój- kiej, bo najpewniejszą gwarancją dają tym rzadkim dziś milionerom naszym, kasy i insty- tucje, oparte na prawie i na solidarności wszyst- kich członków, a dające stósunkowo o wiele wię- kszą prowizją, niż prywatne banki spekulacyjne, bogacące nieprzyjazny nam żywioł.

Gdyby te miliony, spoczywające w kasach ban- kierskich, wpłynęły do naszych instytucji finan- sowych, ileżby to dobrego zdziałył można dla spo- łeczeństwa, ileżby to się majątków uratowało, jak silna byłoby fundusze te dźwignią do podniesienia przemysłu i handlu! Dziś instytucje nasze ope- rują i wspierają potrzebujących pomocy depozy- tami na niepewny czas złożonemi, a wypowie- dzianiami w pewnych, i to nieraz krótkich ter- minach. Kto zna charakter kupiectwa i prze- mysłu, ten przyznać musi, że tego rodzaju depozy- ta nie dają tej trwałej i pewnej podstawy, jakich przemysł i handel a nawet kredyt finan- sowy wymagają. Przy najszczerszej więc chęci nie mogą instytucje nasze zdziałył tego, co by zdziałył, gdyby mogły rozporządzać kapitałami na dłuższy czas deponowanemi. Pod takimi, jak dotychczas warunkami, nie możemy też pod- nieść przemysłu i handlu, chociaż poszukując kapitału obrotowego i kredytu największą moral- ną i materyjalną dają rękomią, bo trzeba nam się oglądać na depozytaryuszów, mogących lada chwili wypowiedzieć swoje kapitały.

Możnaby na to odpowiedzieć, że instytucje dające pewność i budzące zaufanie, mogą mieć znaczne depozyta do dyspozycji. — Na to od- powiedź łatwa. Z tém zaufaniem i z tą pewno- ścią to właśnie niepewne rzeczy; wiemy, jakich to nieprzyjacieli nasi używali intryg, aby za- chwiać zaufanie do naszych instytucji, wiemy, jakimi to manowcami starają się oni i dziś po- wstrzymać naszych mniejszych i większych kapitalistów od znoszenia pieniędzy do instytucji naszych, a że podszeptem tym ulegać lubimy, to i rzecz znana; widzieliśmy to kilkakrotnie w różnych stronach naszego Księstwa, widzieli- śmy w najnowszym czasie i w Galicyi.

A przecież, jeśli chcemy wpłynąć korzystnie na rozwój stósunków naszych ekonomicznych, to wiele depozytami na dłuższy czas w kasach na- szych składanemi do tego przyczynić się możemy.

Weźmy n. p. taki Bank włościański, lub taki U! Ileżby to one dobrego mogły wy- świadczyć, gdyby miały kapitały odpowiednie do popytu. Bank włościański tysiące gospodar- stw wiejskich uratowałby od substasty; U!, przy ogólniej swój organizacji, winienby po wszystkich powiatowych przynajmniej miastach zakładać filie handlowe obuwia i skór, aby wyrwać naszym zubożalszym lichwą żydowską szewców z szpon szarpaczy i ciarł uszczepić. Tym- czasem polskie kapitały, polskim zdobyte znojem, stroną od kas instytucji naszych, zasilając i bo- gącąc tych, którzy najmniej na to zasłużyli. — Gdybyśmy jednak wszyscy zrozumieli prawdziwie rzetelną pracę społeczną i w tej dziedzinie, nie byłoby nam tak ciężko i duszno; gdyby kapita- liści odcinający 3½% lub 4% kupony, lub po-

bierający od bankiera drobną prowizją a boga- cący ten obcy i nieprzyjazny nam żywioł, skła- dali swe kapitały w instytucjach naszych, gdzie i pewność i korzyść większa, tobyśmy zaprawdę nie potrzebowali tyle narzekać na złe czasy, na cisnącą nas lichwę i na wyszukujący nas żywioł, któremu sami dostarczamy funduszy do kształ- cenia swych dzieci na równe sobie pijawki spo- łeczne i do podtrzymywania wrogię nam prasy i wrogich nam instytucji.

Z dekanatu grodzkiego, 23 maja.

(†) Śmierć nieubłagana, przebiegając od krańca do krańca nasze dycecezy, straszne robi wyłomy i spustoszenia w nielicznym już zastępie kapłanów, szermierzy Kościoła Chrystusowego, a nasz dekanat, zdaje się, za szczególnie wybrała sobie do tego pole, bo w krótkim przeciągu czasu trzech zabrała kapłanów. Jako pierwsza jej ofiara po wydaniu onych nieszczerszych praw ma- jowych padł śp. ks. dziekan Wojtaszewski w Gościeszynie; po nim przeniósł się do wie- czności sąsiad jego ks. Radke, pleban w Rako- niewicach. A wczoraj odprowadziliśmy do grobu zwłoki śp. ks. Tomasza Kobylńskiego, ple- bana w Gninie, jubilata, seniora dekanatu, a mo- że i całego w dycecezy duchowieństwa. Jakkol- wiek to byli starcy, siwizną już okryci i nad grobem stojący, to przecież strata ich winnym może czasie nie tak bolesna, tém dotkliwszą się staje w tych ciężkich i smutnych dla naszego Kościoła czasach. A chociaż parafia gnińska szczególniejszą jest od Gościeszyna i Rakoniewic, bo ma w osobie ks. Antoniego Bresińskiego, który jeszcze przed rozpoczęciem walki rządu z Kościołem przez władzę duchowną jako admini- strator przysłany tu został, godnego śp. ks. To- masza zastępcę, to przecież lękać się trzeba, że i ona, jak wszystkie inne w podobnym położeniu będące parafie, nie będzie wolną od strasznych skutków kulturkampfu. To też patrząc na para- fian gnińskich, którzy jak wieńcem otoczyli za- krępie niedawno zwłoki kochanego pasterza, co przeszło lat 40 im pasterzował, mogłes wyz-nać na ich twarzach jakąś trwogę i niepokój o przyszłość. I prawdziwie nie bez słusznej pod- stawy, sądzę, ten niepokój i zatrzwożenie; wpra- wdzie mają kapłana, który ich potrzeby duchow- ne zaspakajac będzie, ale kto wie, czy na bene- ficjum to, jak słyhać, dosyć donośno, nie znaj- dzie się jaki amator. Kto wie, jak wspomniany kaznodzieja w treściwej, rzewnej i do serca tra- fiającej mowie, ażali jak przed 270 laty nieja- kiś Karśnicki, kapłan niekatolicki, niekatolickie w kościółku gnińskim odprawiał nabożeństwo, czy i w tych czasach nie znajdzie się taki Kar- śnicki? To wszystko zwazywszy, zrozumie każdy tę trwogę i niepokój ludu tak mocno do św. wiary przywiązanego. Ten lud dobrze czuje i rozumie, co go czeka, gdy mu zabraknie kapłanów, on wie dobrze, że nikt mu ich nie zastąpi — a tu szeregi ich tak przeredzone i coraz bardziej się zmniejszające!

Stajem nad grobem starca kapłana, który blisko 60 lat strawił w pracy około zbawienia dusz ludzkich; a któż to przybył oddać hołd za-

Szlachta i Czynniki

POWIEŚĆ

przez

Jozefa ks. Lubomirskiego.

(Część druga.)

(Ciąg dalszy. Zobacz Nr. 118.)

XXVI.

Przewodniczący zapytał Tetyany:

— Czy hrabina uznajesz prawdziwość słów powyższych?

— Przyznaję, odparła stanowczo Tetyana.

Szmer na nowo przebiegł całe zgromadzenie. Müller ciągnął dalej swe opowiadanie:

— Byłem tedy przywódcą spiskowych.

Intrygi ich podrzędne nie mogły mi pozostać nieznanymi. Dowiedziałam się o sieci w jaką uwikłano hr. Łanina, poznałem nizekzemną zemstę jednego z naczelników, na którym dziś speł- niłem akt sprawiedliwości, z którego w swoim czasie gotów jestem zdać sprawę. Ufałem zrazu w przyszłość socyalizmu, i raczej aniżeli zgubić onego rozwój i rozgałęzienie, gotów byłem do- puścić spełnienia niegodziwych przeciw hrabiemu machinacyi. Wtém Pan Bóg mnie oświecił.

Wyznaję dziś, że to co miałem za sprawie- dliwe zasady technęło niesprawiedliwością; to zaś co miałem za rzecz możliwą i podo- bną, było, jak teraz widzę, niepodobieństwem.

Wyznaję dziś błąd mój i pochylam czoło przed prawami ludzkimi. Przekonałem się, że jeden człowiek nie zdoła wstrzymać biegu wypadków i idei. Pomiędzy spiskowcami i sekciarzami marzyciele są szaleniami, ci zaś, którzy na zimno rozważają rzeczy, ostatecznie chęciwój tylko dogad- zają ambicyi.

Przewodniczący przytakiwał mówiącemu. Da- ryn zebrał się na słów parę:

— Aleć to szalenie! Nie świadectwo, ale wyznanie wiary przynosi.

— Prześwietny sąd przebaczyć mi raczy, rzekł Müller: należało mi wyjaśnić me postępo- wanie, mogące zadziwić niektórych z mych współ- braci. Jeśli się ich dziś wyrzekam, to dla tego, że nimi gardzę, i za zbrodniarzy uważam. Tak est, uciekli się do zbrodni, którą dziś pragnę

udowodnić. Socjaliści, na których czele stałem, postanowili przerazić całą ludność rosyjską gło- śnym procesem adjutanta carskiego, niełatwo było się przeczepić do żadnego z nich, a tu im koniecznie wypadało znaleźć winowajcę. Proku- rator Daryn, baron von Schelmborg, pośrednik mirowy Arseniew cała prowadzili sprawę. Hr. Łanin był prezesem komisji śledczej przeciwko tajnym towarzystwom. To ich jeszcze zachęciło do obrania go za przedmiot swych pocisków. Na- darzyła się sposobność jedyna: pojedynek mię- dzy księciem Gromowem a kapitanem Bello. Zguba hrabiego zadawała miświ uczucia ba- rona von Schelmborg, ambicyą Daryna, zachcianki socyalistów. Postanowiono go zgubić. Dr. Da- kus tu obecny, członek stowarzyszenia, a zwią- zany nierozdzielnie z prokuratorem Darynem, miał pośredniczyć w tej sprawie.

Przewodniczący obrócił się do Dakusa, py- tając go o nazwisko. Müller uczył przelotną trwogę. Wszakże Dakus mógł jeszcze w ostatniej chwili wszystkiemu zaprzeczyć. Atoli doktor na widok Daryna, który go urody pozbawił, odno- wioną zapalił się złością, a z drugiej strony wy- znania Müllera głęboko go poruszyły. Czuł się w każdym razie zgubionym niepowrotnie.

— Arystydes Petrowicz Dakus, odparł na pytanie przewodniczącego.

— Dakus tedy przysposobił truciznę, mówił dalej Müller, z zupełną nieświadomością hr. Ła- nina, Dakus pobięł uprzedzić policyę. Zależał on niewolniczo od prokuratora Daryna, z powodu pewnej haniebnej zbrodni, którą nigdyś spełnił w zawodzie lekarskim, a która Darynowi była wiadomą. Prokurator obiecał mu bezkarność dla pierwszej zbrodni, byle chciał drugą popełnić.

Przewodniczący z oburzeniem spojrzął na Daryna.

— Nie bronisz się, mości prokuratorze? Daryn zaledwie wyjąkać zdołał:

— To fałsz bezczelny!

Przewodniczący potrząsnął głową.

— Gdy tedy zbrodnia spełnioną została a Daryn wymógł postrachem na Dakusie pi- śmienny dowód spólnictwa hr. Łanina, trzeba było zapewnić bezkarność doktorowi, należało aby zniknął... Szalenieć zawierzył tym ludziom, gdy mu obiecywali majątek i karierę w zamian za zbrodnię. Znaleźli jednak sposób wynagrodzenia

jego usług i zatarcia go w pamięci żyjących. Wi- dziecie tego człowieka: był on rzadkiej urody, na ulicach oglądano się za nim i tylko pięknym Dakusem zwano. Otóż zniszczono twarz jego za pomocą witryoleju, i uwięziono w tajemnej skry- tce, gdzie się socjaliści zwykle schodzili. Oto cała nagroda jaką odebrał. Prokurator sam o- peracyę kierował.

Przewodniczący zapytał Dakusa:

— Przyznajesz prawdę tych słów?

Doktor dał znak przytakujący.

— Rozkazałem podpalić falanster Azyaty i rozpedzić nihilistów; gdybyście atoli ocieli od- być rewizją w moim pałacu, znajdziecie u mnie pieczątki, papiery, słowem materyjalne dowody wszystkich zeznań moich.

Wtedy dopiero Daryn, widząc upadek wszy- stkich swoich intryg i nadziei, zawołał głośno:

— Nababie Dowgałł Sahib, zdradca jesteś nikczemnym!

Okrzyk wyrwał się z wszystkich piersi. Müller potrząsnął głową.

— Nie! osłoniłem bezpiecznie marzycieli i łatwowiarych. karę dla winowajców prawdziwych zostawiając, a w tém zaczęć od ciebie, mości prokuratorze. Główną sprężyną związku, tajemni- czym przywódcą Wenty był baron von Schelmb- berg. Był to potwór wszechzbrodni. Należało go ukarać. Zabiłem go własną ręką. Szukała mnie teraz wszędzie, nie wiedząc gdzie mnie szu- kać. I za ten postępek gotów jestem odpowie- dzieć w obec sprawiedliwości.

Ludwika podniosła się z miejsca.

— Zabiłeś mi ojca?

— Zgniotłem podłego węża... Ty zaś dzie- cko litość mą wzbudzasz. Wszakże pomnij że tu przed chwilą oskarżając hr. Łanina spełniłaś czyn haniebny, który mógł być zaciężyć krwawo na twem sumieniu.

Tymczasem przewodniczący żywo z sędziami rozmawiał. Müller odgarnął włosy z czoła.

— Prokuratorze Daryn, zdradco społeczeń- stwa, zdradco tajnego związku, obwiniam cię o zbrodnię stanu i morderstwa. Ze zaś podobne mam na sumieniu, uchylam czoła przed prawem i sam się w ręce sprawiedliwości oddaję.

I zanim się spostrzeżono, przeskoczył kratki aby zasiąść na ławie oskarżonych obok Władzi- miera.

Przewodniczący tymczasem odezwał się głośno:

— Na mocy paragrafu 818 Kodeksu karne- go ja i moi assessorowie sprawę tę ostatecznie rozstrzygamy. Panowie, proszę za sobą. Zán- darmi, strzeżcie obżalowanych.

— Włodzimierzu, czy kontent jesteś ze mnie? Szepnął Müller na ucho przyjacielu.

— Müllerze, tyś wielki i szlachetny, jakże ci wypowiedzieć co czuję na widok twego po- święcenia...

— Nie mów o niém, to nie poświęcenie, to rozpacz. Życie moje złamane niepowrotnie. Nie było nic wspólnego między tymi ludźmi a mną. Marzenia moje zbyt były górne, rozbiłem się spadając z wyżyn na ziemię.

W sali panowała wrzawa nie do opisania. Jedni dziwili się, że Daryna natychmiast nie uję- to, drudzy utrzymywali że tenże już się do ucie- czki zabierał.

Bello i Poleno wynieśli się cichaczem w tej chwili. Zeznania Müllera zatrzwożyły ich nie ma- ło, wciąż bowiem drżeli aby ich Dakus nie po- znał i nie wydał aby się zemścił.

Andrzej Popow przeciwnie, przysunął się do Ludwiki która twarz ukryta trzymała w dłoniach i zdawała się jakoby gromem być rażoną.

Pan S... zbliżył się do hrabiny.

— Ojciec mój ocalony, nieprawdaż? spytała adwokata panna Łanin.

— Niewątpliwie, o ile wnosić można z orze- czeń prawodawstwa.

— Ach! mam! rozumiem teraz, dla czego zawsze uwielbiałaś Müllera! Co za szlachetność i wyższość!

Tetyana odparła jakby ze snu zbudzona:

— Ach! ciężko przyjdzie nam opłacić nasz tryumf... Surowość praw zawiśnie nad głową Müllera!

Tymczasem drzwi się rozwarły; sędziowie na dawne wrócili miejsca, a ku zdumieniu obe- cnych, i Daryn zajął krzesło prokuratora. By- łaż to duma ufa w nietykalność osoby urzę- dnika, czy też ciekawość ujżenia końca tej sprawy? dość, że Daryn nie umknął, chociaż trupa bładość okryła jego lica i srodze wyglądał zmieszany.

Przewodniczący rzekł dobitnym głosem:

— Idąc za wskazówką praw, które nam po-

szłudze i ostatnią przysługę zmarłemu? oto naj-
przód garstka kapłanów, i to tych, których zwy-
kle przy podobnych obchodach widzieć i spotkać
można. Prawie trzydziestu kapłanów pracuje w
dekanacie, z tej liczby zaś dwunastu tylko przy-
było na pogrzeb i to po części z najbliższych
stron dekanatu — reszta? kilku, jak się dowie-
działem, udało się tego samego dnia do Grano-
wa na pogrzeb s. p. Józefa Sokółowskiego z Nie-
mierzyce — inni pozostali w domu; coż im więc
stało na przeszkodzie w przybyciu na po-
grzeb zmarłego konfratry, seniora i jubilata?
czy ono straszne, dziurawą płachtą odziane wi-
dmo praw majowych zająrało im groźnie w oczy
i ulecieli się? — Prócz tej garstki kapłanów, prócz
parafian miejscowych i kilkunastu mieszkają-
cych Grodziska, gdzie zmarły sp. ks. Kobyliński
ostatnie przepędził lata, nie widziałem nikogo.
Naprawdę oglądałem się za inteligencją okoliczną
a mianowicie za patronką gnińskiego kościoła,
którą, jeżeli już nie osoba s. p. Tomasza, to
przynajmniej jego długoletnia praca i położone
zasługi około dobra parafian, jej poddanych, po-
winni być przypominieć niepokładając obowiązek choć
przez zastępcę oddać ostatnią zmarłemu kapła-
nowi-tarcowi przysługę. Jakżeż pięknie odbija
się tutaj od onej obojętności postępek p. Stan.
hr. Czarnieckiego, który, aczkolwiek cierpiący, na
wieść o śmierci ks. Radke, z daleka pospieszył do
Rakoniewic, i był obecnym na pogrzebie — jakżeż
równie pięknie postąpił sobie p. Józef hr. Miel-
żyński przybywszy na pogrzeb ks. dziekana Wój-
taszewskiego i p. Adam Zółtowski, który wziął
udział w wyprowadzeniu zwłok sp. ks. Tomasza?
Czyż nieobecnością swoją zjednała sobie ta pani
serca i duchowieństwa i ludu? Bynajmniej!
Nie wchodzi w przyczynę tej obojętności, uważ-
żę tylko, że jeżeli nieobecność duchownych zdra-
dza bojaźń i lekliwość pewną to nieobecność
świeckich dowodzi obojętności dla sprawy Ko-
ścioła.

Otóż wrażenia, jakie wyniosłem z pogrzebu
s. p. ks. Kobylińskiego. Innych wieści nie mam
do zapisania — dekanat bez dziekana, rozstrze-
lony, rozbity, osobiste nieporozumienia nurtują
pomiędzy duchowieństwem, dekanat, który nie-
gdyś za życia nieodżałowanego sp. ks. Prusinow-
skiego, za czasów kanonika Kurowskiego i s. p.
ksi. dza dziekana Wojtaszewskiego przodował
innym dekanatom, dzisiaj można powiedzieć, ku-
leje za innymi — smutne to wieści, ale pra-
wdziwe!

Z pod Gostynia, 25 maja.
(Poszukiwanie ks. Kinowskiego.)

(W. S.) Wczoraj odbyły się poszukiwania
celem odkrycia i schwywania księdza Kino-
wskiego, ustanowione przed trzema laty wi-
karyuszem w Starym Gostyniu. Powstało bowiem
pewne podejrzenie, że musi się ukrywać w para-
fii, choć nie wiadomo, czym jest uzasadnione. Ry-
chło rano przybyło siedmiu żandarmów z komi-
sarem obwodowym na czele do Dusiny i Poze-
gowa, majątków państwa Kurnatowskich. Posu-
kiwania były jak najdokładniejsze, bo nawet tru-
mnom nie przepuszczono. Skoro bowiem żan-
dami zobaczyli trupa leżącego na łożku i obok

trumnę, wpadli na domysł, że może ks. Kino-
wski zajął miejsce nieboszczyka, i czem prędzej
wzięli się do jej otwarcia, ale napóżno, bo jak
tamże tak i na innym miejscu go nie znaleźli,
z tej prostej przyczyny, że go w parafii nie było.
Pojechali następnie stróże bezpieczeństwa do Da-
leszyna, ale tamże nie robili żadnych poszuki-
wań. Weale nie pokazali się żandarmi we
wszech miejscach do obvodu komisarsza gostyni-
skiego: Starym Gostyniu, Goli Kossowie, a pra-
wdopodobnie nie byli także w Steżycy, leżącej już
w powiecie kościańskim.

Te kilka słów piszę, abyawiadomić już to
parafian innych o tem, co się dzieje u nas po-
zbawionych pasterza przyszanego przez władzę
duchowną; już to samego księdza Kinowskiego,
aby wiedział, jakie przyjemności go czekają, je-
żeliby zechciał ukazać się w parafii.

Z Podola, 22 maja 1876.

(p.) List z Wielkopolski i ustęp o towa-
rzystwie poznańskim Oświaty ludowej w zszycie
majowym Przeglądu Polskiego, dzisiaj
dopiero przeczytałem, odebrawszy Nr. 113 Ku-
ryera i odpowiedź daną w tej sprawie Dzien-
nikowi Poznańskiemu. Jako członek to-
warzystwa Oświaty pragnąłbym kilka uwag do-
dać do artykułu Kurjera.

Korespondent Przeglądu Polskiego
(epsilon), wyraziwszy ubolewanie, że ostatnie
walne zebranie Towarzystwa Oświaty nie zgo-
dziło się na dodatek w ustawach o „podstawie
katolickiej“, kończy twierdzeniem: „że są ludzie
należący do Dyrekcji Oświaty, którzy już nieraz
pokazali, jak mało mają pojęcia o tem, co stano-
wi istotę katolicyzmu, że była słuszna obawa,
aby nie rozszerzali między ludem dzieł, jak
książka dr. Jarnatowskiego pod tytułem: „Hy-
giena, czyli nauka o zdrowiu“ itd.

I ja także żałuję, że walne zebranie nie
przyjęło dodatku tego do ustaw — żałuję dla
powodów, nad którymi rozwozić się tutaj nie
będę. Wiem jednak i szkoda, że korespondent
Przeglądu o tem nie wiedział, że obrońcy
wniosku Krotoszyńskiego, jak sami na walnym
zebraniu oświadczyli, bynajmniej przez wniosek
ten nie chcieli Dyrekcji dać votum niezauwania*),
w chwili, gdy Dyrekcja sama przez szanownego
Prezesa swego zapewniała, że działa i pragnie
działać zawsze w duchu zarówno i katolickim
i narodowym.

Nie pojmuje więc, z kąd powstały obawy ko-
respondenta i jaki związek wynalazł między po-
stępowaniem Dyrekcji i Hygieną dr. Jarnato-
wskiego? Zapomina również korespondent, że
obok gwarancji, jaką sama Dyrekcja daje pod
tym względem, zależy ostatecznie od członków
Oświaty i walnego zebrania, jakie książki się po-
leca do rozpowszechnienia.

Pisząc zresztą o składzie Dyrekcji, należało
korespondentowi przytoczyć, że na ostatniem
walnym zebraniu wybrano do Dyrekcji i księcia
Romana Czartoryskiego, który oświadczył, że
dzisiejsze centralizujące statuta tak wielką
odpowiedzialność wkladają na Dyrekcję, że spe-
dzając większą część roku w Galicyi i Berlinie,
obowiązku takiego podjąć się nie może. Odrzu-

cenie wniosku Krotoszyńskiego weale na tę de-
cyzją księcia Czartoryskiego nie wpłynęło.

Skarży się wreszcie korespondent Prze-
glądu Polskiego, że Dziennik Poznań-
ski milczeniem zbył założenie nowego kółka,
Oświaty w Czarniejewie. Co do mnie, wiedząc
że Dziennik przeciwny jest zakładaniu takich
osobnych towarzystw, że w ten upatruje „seces-
sya“, wdzięcznym***) jestem Dziennikowi,
że o kółku czarniejewskim nie pisał (przynaj-
mniej od 18 maja), unikając przez to polemiki
drażliwej.

Mojem zdaniem, póki dla wiadomych powo-
dów niemożliwym jest przystąpienie duchowień-
stwa do centralnego towarzystwa Oświaty, każde
nowe kółko Oświaty po parafiach założone, nie-
tylko nie zaszkodzi towarzystwu poznańskiemu,
ale owszem dużo może się przyczynić do powię-
kszenia wydawnictwa książek Dyrekcji central-
nej, rozbudzając zarazem umysł i torując drogi
oświaty, tam szczególnie, gdzie bezpośrednia
czynność towarzystwa centralnego nie dochodzi,
a każde kółko takie, to nowe na przyszłość
ogniwo.

*) Porównaj nasze sprawozdanie w numerze 57
Kurjera.

**) Zdaniem naszym nie ma za co być wdzięcznym
Dziennikowi, bo choćbyśmy uznali jego chwilowe
milczenie, to sobie za nie dostatecznie wynagrodził osta-
tniemi artykułami. Red.

ZIEMIE POLSKIE.

Prasa prowincjonalna w Kongresówce może
się poszczycić już znacznym rozwojem. Na dzie-
więć miast gubernialnych pięć posiada obecnie
swe własne organa. Rząd moskiewski przeska-
dza dalszemu rozwojowi prasy prowincjonalnej:
w Siedlech dano odmowną odpowiedź, w Radomiu
zaś, udzielona już koncesya cnięta została
w skutek przedłożenia gubernatora i oberpoli-
majstra. Warszawski korespondent Dziennika
Poznańskiego daje obszernie sprawozdanie
o prowincjonalnych wydawnictwach: Rozdzielają
się one w następujący sposób: w Lublinie 2,
Kuryer Lubelski i Gazeta Lubelska; w Kielecach 1,
Gazeta Kielecka; w Piotrkowie 1, Tydzień;
w Kaliszu 1, Kaliszanie; w Płocku 1, Korespon-
dent Płocki. Nie mają zaś własnych organów:
Siedlce i Radom (w skutek przeszkod z strony
rządu stawianych), Łomża i Suwałki (z niez-
nanych powodów). Kuryer Lubelski, Kaliszanie,
Gazeta Kielecka i Tydzień istnieją od lat kilku.
Zatrzymamy się więc teraz tylko nad nowymi przy-
byzami: Gazetą Lubelską i Korespon-
dentem Płockim, tem bardziej, że ci nowi
przybycze wraz z Tygodniem piotrkowskim
dotąd stanowią czoło prowincjonalnej prasy, ba!
gdybyśmy się nie bali gromów za obgadanie
własnych śmieci, powiedzielibyśmy wam po cichu,
że ta prowincjonalna trójca rozumem i ze
wszechmiar obywatelskim spełnianiem swych ob-
wiązków nieraz winna być wzorem dla okrytej
laurami, pompatycznej swą wielkością, trójcy
wielkich gazet warszawskich. Ale to sekret.
Gazeta Lubelska pod redakcją p. Leona

Zaleskiego i Korespondent Płocki pod re-
dakcją p. J. Dunkla powstały z początkiem r. b.
Nakreślając sobie z razu program bardzo obszer-
ny, pisma te w praktycznym rozwinięciu tegoż
zajął się sprawami różniczo-przemysłowymi i w
tym kierunku przeważnie są dotąd redagowane.
Notują one także objawy życia umysłowego i du-
chowego całego kraju, materialny jednak poży-
tek swęj prowincyi przedkwaszyskiem mają na
względnie, zajmując się dokładnym badaniem miej-
scowych warunków, miejscowych potrzeb i inte-
resów.

Liczne korespondencje, z zapadłych zakąt-
ków wiejskich w pismach tych pomieszczane, do-
pełniają prac redakcyj, i oświecając w ten sposób
jaśniejszemu światłu niejedną stronę miejscowe-
go bytu, podnosząc w swych skrętnych notatkach
nie jedną doniosłą a zaniedbaną sprawę, dają za-
razem dla pism stołecznych możność większego i
sumienniejszego niż dotychczas zainteresowania
się czysto swojskimi sprawami. Słowem te trzy
pisma godnie odpowiadają swemu zadaniu, są
wiernym wyrazem miejscowych potrzeb i intere-
sów, czego najlepszym dowodem jest poparcie
jakiegoś doznają ze strony miejscowego ugółu;
każde z nich po paru miesiącach istnienia liczyło
po 500 przeszło prenumerat, co zważywszy,
że Gazeta Lubelska wychodzi 3 razy na
tydzień, Korespondent Płocki 2 razy,
daje przynajmniej możność dalszej egzystencji
i wychekiwania lepszych czasów. Lublin widoc-
źnie przoduje innym miastom Kongresówki; on
pierwszy zdobył się na własny organ miejscowy,
on ma ich obecnie aż dwa, w nim też wśród
ziemiann tamecznych powstała teraz myśl arey-
walna, ze wszechmiar godna poparcia a także
i naśladowania w innych miejscowościach kraju.
Oto ziemianie gubernii lubelskiej powzięli zamiar
wydawania w Lublinie pisma peryodycznego, wy-
łącznie poświęconego sprawom rolnictwa. Pismo
wychodzić ma miesięcznie i uwzględnić będzie
szczególnie interesa i potrzeby gospodarstwa róż-
nego w Lubelskiem. Jeżeli zważywszy, że każda
okolica ma swoje odrębne od reszty kraju po-
trzeby gospodarze, jeżeli zważywszy dalej, że po-
trzeby te w specjalnych organach stołecznych
nigdy jak należy uwzględnianiem być nie mogą,
przekonamy się łatwo, jak ważne usługi organ po-
dobny nieść może gospodarstwu narodowemu, jak
dzielnie wpłynąć może na podniesienie upadają-
cych u nas posiadłości ziemskich.

W dniu 14 b. m. odbyło się uroczyste
otwarcie osady różno-przemysłowej dla nieletnich
przestępców w Studzieńcu. Kotzebue, Medem,
członkowie komitetu osad różnych, reprezentanci
wyższych władz miejscowych, kilku reprezentan-
tów prasy, oraz grono innych osób zaproszonych,
razem w liczbie około pięćdziesięciu, udali się
pociągami kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej
do stacyi Ruda Guzowska, skąd jeszcze o trzy
wiorsty dalej odwiezieni zostali osobnym pocią-
giem aż do miejsca. Profesor uniwersytetu, An-
toni Białecki, odczytał akt otwarcia zakładu w
języku moskiewskim i polskim. Wszyscy obecni
podpisali ten akt. Ksiądz dziekan Polkowski, pro-
boszcz z Mszczonowa, dopełnił poświęcenia zabu-
dowań zakładu.

zwalają w razie zachodzącej wątpliwości, do osąd-
zenia sprawy przez sąd nadzwyczajny, złożony
z nas samych i obu asesorów naszych, po sumi-
ennym naradzie oświadczamy wobec Boga i lu-
dzi, że obżalowany jest niewinny! A na mocy
dwóch przeciwnych sobie wyroków i paragrafu
823 kodeksu karnego, odsyłamy tę sprawę do
trybunału kasacyjnego. Odprowadzicie obżało-
wanych do więzienia. Niniejszemu sesją solwuję.
XXVII.

Powoli sala się opróżniła, wszyscy wycho-
dząc komentowali to dziwne zdarzenie. Ludwika
nareszcie wstała i machinalnie się ku drzwiom
zwróciła. Andrzej udał się za nią.

Po drodze córka Schelma minęła się z Te-
tyaną, która łaskawie na nią spojrzęła, Ludwika spu-
ściła oczy i westchnęła głęboko.

Tym szybko się rozpierzchł, tu i owdzie
ostatni z widzów wychodzili spieszenie. Noc za-
padała, Ludwika wzrokiem daremnie swego szu-
kała powozu. W tej chwili Andrzej ku niej
przystąpił.

— Ludwiko, biedna Ludwiko, pozwól mi
dzielić twój smutek. Wszakże cię uprzedziłem,
że burza nad twą głową zawisła.

Cofnęła się od niego.

— Byłeś spółnikiem w morderstwie mego
ojca?

— Przenigdy! Nabab żadnych nie miał
spółników. Wiedziałem tylko, że on zgniecie
każdego, co z nim walczyć spróbuje. Chciałem
ciebie ratować...

— Zabił mi ojca, a mnie hańbą okrył.
Prawdę powiedział: miałam wątpliwość co do
winy hrabiego, ale powiedz sam, czy mogłam
własnego oskarżać ojca?

— Mogłaś się przynajmniej usunąć.

— Ależ pomszczenie śmierci Wadyma! Prze-
cież umyślnie czy bezwiednie, hrabia podał m
napój, który mego ukochanego zabił. Gdybyś mi
był dał wyraźne dowody niewinności hrabiego,
byłabym nienawisć moją słumiła.

— Przysięgam, że nie nie wiedziałem, Nabab
się nikomu nie zwierza.

— Stało się! jakże ty jeszcze Andrzeju do
mnie mówić raczysz?

— Kocham cię! wyjąknął.

— We mnie serce zamarło — zgasnę sama
jedna w opuszczeniu i zapomnieniu.

— Pozwól mi pójść za tobą. Nie proszę o wza-
jemność, chcę ci tylko służyć, żyć twą obecno-
ścią, oddychać jednym z tobą powietrzem. Sama,
opuszczona i smutna, przyjmij ofiarę mego życia.
Nie ręki twojej, ani miłości, ale pozwolenia być
sługą i niewolnikiem twoim błagam.

Wzruszyła się jej dusza na widok podobnej mi-
łości i wyrzeczenia. Rozczuliła się widząc, że gdy
się cały świat do niej odwraca, Andrzej jej nie
odstępował.

— Przyjmuję twą ofiarę, ale ci nie umiem
ani chcę dać żadnej nadziei.

Ucałował jej rękę w milczeniu.

— Odprowadź mnie do domu, zaszlochała jak
dziecko.

Gdy zajęli przed pałac na Włoskiej ulicy,
służba opowiedziała im co dopiero zaszło wpa-
dki. Baronowa straciła zmysły, i wpadła w sza-
leństwo. Policja szukała mordercy.

Przewodniczący tymczasem spisywał raport
szczegółowy do najwyższej prokuratury z tak
pamiętnego posiedzenia. Prokurator Daryn za-
leedwie dał sobie czas, aby zdjąć mundur i po-
spieszzył czempredziej do swojego mieszkania.
Sądził, że mu się uda jeszcze umknąć, zabierając
z sobą co miał najdroższego, tudzież wszystkie
pieniądze. Liczył na zwłokę wynikającą z biuro-
wych nawyknień prokuratury generalnej. Dla
skrócenia drogi puścił się boczną i ciemną
uliczką, gdy nagle ktoś go pochwycił za ramię:
obejrzał się pełen twógi. Na prawo stał Poleno,
na lewo Bello, obaj w libery Nababa. Daryn
uczuł postrach niemały na widok groźnych
twarzy obu nihilistów. Udał wszakże spokój
pozorny.

— Czego chcecie odemnie? wszakże zgub-
iony jestem..... Ten Nabab podłym był
zdrajcą...

Bello oparł się ciężko na jego ramieniu.

— Doprawdy, mości prokuratorze? I nam
to opowiadasz! Chyba cię strach oslepił. Alboż
nie widzisz, że jego liberyą nosimy? A więc
Nabab ma być zdrajcą? czemuż ty więc jesteś,
mości Darynie?

Daryn ugiął się pod silną dłoń nihilisty.

— Cóż zamierzacie? czego odemnie żądacie?

— Obejrź się w koło, i przekonaj się gdzie
cię losy zawiodły, rzekł złowrogo Poleno.

Daryn machinalnie się obrócił i zadrżał od
strachu. W istocie uliczka ta wychodziła na
Wozniesieński prospekt, i w oddali kurzyły się
jeszcze niedopalone szczątki falansteru Azyaty.

— Daryn! pamiętasz groźby nasze, gdy
w świątyni zasad naszych mawialiśmy do ciebie,
iż stałeś się rzeczą i własnością braci, że bez
nich nie nie mógłś, a w razie zdrady gotowych
znalazłbyś mścicieli? Zdradziłeś nas, wybiła
godzina zemsty.

Tak mówiąc nihilisci gwałtem między sobą
zaciągnęli Daryna aż na zgłiszczą Falansteru.

— Nie ja sam zdradziłem, wyjąknął Daryn,
wszyscy wasi przywódcy...

— Cóż z tego! odparł Poleno, tamtych nie
znamy, i na nich przyjdzie kolej...

— Poleno, miej litość!

— Daryn, rzekł zagadnięty, ja wierzę
moeno, że równość i sprawiedliwość koniec koń-
cem muszą kiedyś zapanować na ziemi. Zdrada
twoja cofnęła znowu tryumf ostateczny i bliski
zasad naszych. Podobnego zawodu niepomieszco-
nego zostawić nie myślę.

— Jam obojętny na mrzonki socjalizmu,
dodał Bello. Aleś Darynie obraził człowieka,
któremu zawdzięczam majątek i szczęście. Mąż
ten ciebie potępił, a więc umrzeć musisz.

— I to umrzeć na tém właśnie miejscu,
rzekł Poleno, na zgłiszczach falansteru, który
był kolebką zdrażonych przez ciebie zasad
socjalizmu.

— Umrzeć! powtórzył Daryn. Przecież
mnie nie zabijecie, nie osmielicie się...

— Wiesz przecie, ozwał się Bello z dzikim
uśmiechem, że się na wszystko zdobyć możemy.

Prokurator wydarł się z rąk nihilistów.

— Ratunku! pomocy! zakrzyknął. Bronić
się będę i obronię, wszak to plac miejski i poli-
cja blisko...

— Sprawiedliwość społeczna nadto jest po-
wolna, mógłbyś się przed nią ubezpieczyć. Nasza
szybsza bywa w działaniu, zawałał Poleno. Śmierć
zdrajcom!

Daryn jęknął przeraźliwie, czując ostrze że-
laza, przesywającego mu piersi. Chciał wołać,
Bello schwył go za gardło, a Poleno powtórnie
sztyłem w samo serce ugodził. Puścili go Ni-
hilisci i trup się powalił na popioły Falansteru.

Poleno kopnął go nogą.

— Stało się, rzekł po chwili. Chodź ze
mną Bello.

— Dokąd?

— Idę szukać rozproszonych braci w nowy
gromadzić ich falanster, sposobie odrodzenie, wy-
rosnąć na przywódce. Bello, niechcesz dzielić
zenną przyszłej władzy, do której zdążam?

Oficer potrząsnął głową.

— To nazywasz władzą i potęgą! podziemne
knowania, ciągłą trwozę i w końcu nędzną śmierć?
nie Poleno, drogi nasze się rozchodzą, trzeba nam
się rozłączyć.

— Czybyś i ty był zdrajcą? groźnie spytał
Poleno.

— Nie, ale chcę się od was oddzielić, żyć
jak inni ludzie i z wami się więcej nie wdawać.
Do widzenia.

— Kędyż się udasz?

— Zapominasz, że nam trzeba odebrać od
bankiera pieniądze na weksel Nababa. Czas na-
gli, Dowgał Sahib jest aresztowanym; Bóg wie,
co się do jutra stać może.

— Pono już imię Boga wspominasz?

— Cóż chcesz? powoli wdrażam się w moje
nowe położenie bogatego człowieka.... Ależ i ty
jesteś w tém samém położeniu.... posiadasz sto
tysięcy rubli....

Poleno odepchnął go ręką.

— Idź precz, duszo sprzedajna! Szukać
będę ludzi o szlachetniejszych uczuciach.

— Szukaj sobie, zaszydził Bello, szybkim
odchodząc krokiem, albowiem ucho jego dosły-
szało miarowe kroki zbliżającej się policji.

Poleno westchnął głęboko:

— Wszyscy tacy, rzekł sam do siebie.....
Gdzież znajdę ludzi, na których stanę czele? boć
od dzisiaj jestem bogatym i przywódcą być
mogę.

Policjanty się zbliżali, Poleno przeskoczył
na drugą stronę dopalającego się muru.

Noc była ciemna, nie dostrzegli trupa
Daryna.

Gdy rund przeszedł i oddalił się w ulicy,
Poleno wyszedł z kryjówki.

A z rannym braskiem ponury nihilista je-
szcze błakał się po zgłiszczach falansteru, przy-
brany w jaskrawą liberyą księcia Kadupuru.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

NIEMCY.

* Berlin, 26 maja. Na posiedzeniu dzisiejszym zatwierdziła naprzód Izba poselska w trzecim czytaniu projekt do prawa wniesionego przez posłów Cramera i Evelta, dotyczący zabezpieczenia od ognia w ks. Hohenzollern-Sigmaringen, a następnie obradowała także w trzecim czytaniu nad ustawą o występowaniu żydów w gmin Synagogi. Poseł Sybel mówił przeciwko przedłożeniu, gdyż powstrzyma ono rozwój dążności reformacyjnych, objawiających się obecnie w gminach żydowskich, wskutek obawy, że położenie finansowe gmin przez występowanie dysydentów nadzwyczaj się pogorszy i ponieważ prawo otwiera na oścież wrota fanatycznemu zelowaniu w żydostwie. Również obawia się trzeba, aby liczne zakłady żydowskie i szkoły nie poniosły znacznego uszczerbku. — Poseł Bismarek (Złotowo) dowodził, że wniosek p. Sybla, odrzucony w drugim czytaniu, wdziara się więcej w prawa żydów, aniżeli prawo niniejsze, gdyż wniosek posła dotyka spraw kultu, a rządowe przedłożenie zajmuje się wyłącznie sprawami zewnętrznymi gmin. — Poseł Lasker zaprzeczał, jakoby prawo głównie prawowiernym żydom na dobre wychodziło; odpowiada ono raczej potrzebom wszystkich, którzy w stosunkach obecnych jakiegokolwiek przymusu w sumieniu doznają. Także i zakłady dobroczynne nie zmniejszą się, gdyż majątek ich po większej części jest ustalony i w każdej okoliczności własnością gmin pozostanie. Co zaś dotyczy rozwiązania szkół żydowskich, toby ono tylko na korzyść gmin wypadło. — Po tych wywodach przyjęto prawo niezmiennione według uchwał w drugim czytaniu powyższych.

Drugim przedmiotem porządku dziennego była ordynacja miejska. Poseł Röckerath oświadczył się przy tyt. I. zasadniczo przeciw przedłożeniu, gdyż ograniczając się na pojedyncze prowincje, hołduje ono partykularystycznym tendencjom i wcale tych wolności nie daje, jakich po niej oczekiwano. Tyt. I. obejmuje w §§ 1—10a postanowienia o gminach miejskich i obwodach miejskich. Przy § 4a, definiującym co jest „prawna uchwała gminy“, odrzucono poprawkę p. Röckerath po wykazaniu przez p. Miquel, że poprawka ta obala całą zasadę prawa. Tyt. I. przyjęto bez zmiany. — Tyt. II. traktuje w §§ 11—20 o osobach należących do gminy i prawach obywatelskich. Najważniejszym prawem obywatelskim jest gminne prawo wyborcze. Pod tym względem proponuje komisja system trójklasowy, p. Virchow stawia wniosek o zaprowadzenie ogólnego, równego prawa wyborczego, a poseł Röckerath proponuje równe prawo wyborcze przynależnym tylko, co posiadają prawa obywatelskie. — Poseł Miquel przemawiał przeciwko powszechnemu prawu wyborczemu przy gminnych wyborach, nie dla tego, aby mu taki system miał być antypatyczny, ale że czas obecny nie uważa za stosowny do jego zaprowadzenia. — Poseł Schlüter charakteryzuje system trójklasowy jako największą niesprawiedliwość, a na dowód tego rozmaite przytacza przykłady, jak pojedynczy bogaci ludzie prywatni opanowują zupełnie pierwszą i drugą klasę, podczas gdy reszta obywateli zaledwie trzecią częścią wyborów rozporządzają. Jeżeli się przeciwnicy powszechnych wyborów powołują na stare prawo wyborcze, to mówca przypomina, że powszechne prawo wyborcze z 1808 jest starym niemieckim, a system trójklasowy pochodzi od Francuzów. Obawa tylko przed demokratami socjalnymi i ultramontanami powoduje dzisiaj od przyjęcia trójklasowych wyborów. — Poseł Röckerath jest zdania, że niższe burzliwe żywioły ludności ulegają większym wpływom i powściągnięciu bywają bardziej przez żywioły konserwatywne przy ogólnych wyborach, aniżeli przy trójklasowym systemie. Jeżeli już tak wielka obawa panuje przed ultramontanami i demokratami socjalnymi, to trzeba na to uważać, że dzisiejsze nienormalne stosunki partyjne nie na zawsze pozostaną i że przeciętne kultarkampf skończyć się musi. — Poseł Windthorst (Meppen) popierał wniosek p. Röckerath, domagającego się, aby równe prawo wyborcze przyznane było wszystkim obywatelom gminy. Na wszystkich równo ciąży obowiązki, dla tego wszyscy równo prawa mieć powinni. W dalszym wywodzie występuje poseł głównie przeciwko twierdzeniom p. Miquel, i zarzuca mu bardzo wyraźnie niekonsekwencję z dawniejszymi jego zdaniem. Jeżeli obywatele są zniewoleni wszyscy w równym stopniu do służby wojskowej, to winni mieć prawo równe w wyborach. Nie może poseł tego przyznać, aby chęć zachowania systemu trójklasowego miała być tak powszechną, jak tutaj dowodzą. Sąd panów z narodo-liberalnej partji, jako też pp. burmistrzów nie jest wcale bezstronny. — Następnie zabiera głos minister Eulenburg, prowokowany przez poprzedniego mówcę, aby oświadczył, jak się rząd na tę sprawę zapatruje. Minister poleca naprzód zastanowić się nad tem, jak ci, co bezpośrednio wybory uważają za dobre, zapominają, że przed wykonywaniem prawa wyborczego przyjęcie do grona obywateli poprzedzać muszą inne warunki, i że obecnie należy uwzględnić jako istotne faktory wolność przesiedlenia się (Freizügigkeit) i demokrację socjalną. Minister nie myśli przedstawiać systemu klasowego jako coś doskonałego; w sprawach komunalnych uważa jednak musi zawsze ten system za względnie najlepszy. Zbyt mało uważa się na to, że większe ciężary i podatki są połą-

czone z urzędami miejskimi, z większymi naukami i ofiarą czasu itd., co wszystko nadaje wewnętrzną uprawnienie do większego wpływu. Minister uważa zresztą system trójklasowy za nieodzowny. — Poseł Miquel zbija zarzuty pana Windthorsta co do rzekomej niekonsekwencji; zasadniczego znaczenia nie ma żaden z wniosków. — Poseł Virchow odpowiada znowu na wywody poprzedniego mówcy, a zwłaszcza przeciw jego twierdzeniu, jakoby tutaj chodziło o zachowanie regularnych tradycji. Przeciwnie grozi nam niebezpieczeństwo, że idąc za chwilowymi popędami, wciąż w politykę eksperymentalną bawić się będziemy. Minister myli się, jeśli sądzi, że system trójklasowy zapobiegnie wszystkim niedogodnościom. Następnie zbija mówcę obawy o demagogiczne agitacje. Jeżeliby zaś rzeczywiście demokracja socjalna zajęła kiedy urzędy gminne, to trzy saskie miasta aż nadto dowodzą, że mimo przewagi demokracji, zarząd miejski żadnego nie ponosi uszczerbku. Na przykład gdyby wniosek mówcy nie przeszedł, ma partja jego w pogotowiu inną poprawkę. Następnie przemawiał referent p. Haken. Na tem urwywa berliński dzienniki sprawozdania o debatach dzisiejszych.

Frankf. Ztg. pisze, że widmo wielkiej partji konserwatywnej dawno już liberalne partje straszące, zdaje się obecnie obłoczyć w ciałło. W ostatnich bowiem dniach odbyła się konferencja pomiędzy członkami frakcji Stahl i innymi konserwatywnymi członkami Izby panów i poselskiej. Pogłoska dodaje, że właściwa partja ministeryjna wysłała także na tę naradę swych delegatów. Debatowano głównie nad kwestyą, na jakiej drodze mogłoby zlanie się wszystkich odieny frakcji konserwatywnych przyjść do skutku i pod jakimi warunkami zawrzeby można alians z ks. Bismarkiem. Kilku z przytomnych odzywało się za rewizją praw majowych i za zachowaniem charakteru wyznaniowego szkół ludowych, kładąc na to przycisk, że to jedyną jest podstawą, na której można zawiązać kompromis pomiędzy konserwatywnymi, którzy od emanacji ordynacji powiatowej i praw majowych stali w opozycji przeciw rządowi a ks. Bismarkiem. Propozycja, uczyniona przez konserwatywnych, zdaje się, tak mówi korespondent do Frankf. Ztg., na to być obliczona, aby przeciągnąć klerykałne centrum do swego obozu i w ten sposób zwarta falanga do boju przeciw liberalom wprowadzić. Czy i jakie zapady stanowią uchwały, niewiadomo.

Ministerstwo oświecenia ogłosiło rozporządzenie górnoszlaskiej rejencji, zakazujące nauczycielom szkół elementarnych brać udział w stowarzyszeniach „nieprzyjaznym państwu“ do zastosowania się. Stowarzyszeniami takimi mianuje rozporządzenie rządowe wszystkie te, w których jawnie lub skrycie pielegnowany bywa duch nieprzyjazny prawom krajowym, jak się to dzieje w wielu towarzystwach związanych pod nazwiskiem katolickich towarzystw, katolickich stowarzyszeń czeladzi itd. Należenie bowiem do takich towarzystw nie zgadza się z obowiązkami służby państwa. Nauczyciele, którzyby nie usłuchali tego rozkazu, mają być oskarżeni przed rejencją i narażają się na proces dyscyplinarny.

W dniu dzisiejszym jako rocznic dwuletniej śmierci nieodżałowanego p. Mallinekrota poświęca Germania zmarłemu krótkie, lecz serdeczne wspomnienie. W kościele św. Macieja w Berlinie odbyło się za jego duszę Requiem, na którym wielu posłów było obecnych.

Reichsanzeiger zaprzeczył w tych dniach kategorycznie, jakoby doniesienia dzienników berlińskich o podaniu się do dymisji jednego z ministrów zawierają choć źdźbło prawdy. Korespondent berliński do Pos. Ztg. gromi ostro zachwałność oficjalnych, z jaką w demotowaniu bez skrępu występują. Wykazując znany już przebieg nieporozumień, zaszyłych pomiędzy ks. Bismarkiem a Camphausen, ostrzega korespondent dziennik urzędowy, aby tak śmiało nie przeczył temu, co sam minister w obec marszałka Benningsena i całej Izby głośno oświadczył. W końcu dodaje, że biuro prasowe ks. Bismarcka stawia takie wymagania do wiary publiczności, jakich żadna religia na kuli ziemskiej w czasach najstraszniejszego bałwochwalstwa nie żądała od swych zwolenników.

Rozporządzeniem z 18 b. m. nakazał minister wyznań w środku semestru szkółom zamknąć trzy biskupie zakłady w Monasterze, kształcące młodzież do zawodu kapłańskiego. Do 3 czerwca mają alumni opuścić zakłady; komisarz królewski obejmie administrację nad majątkiem tychże instytucji.

W Moguncji stawał 24 bm. przed sądem tamecznym ks. Biskup Ketteler, oskarżony o dwukrotne przekroczenie heskiej praw majowych. Wyrok ogłoszony będzie dopiero 2 czerwca.

Wybrani przy pierwszych wyborach w Monachium I posłowie liberalni zostali dzisiaj wybrani ponownie 246 głosami. 35 wyborców z partji patriotów wstrzymało się od głosowania.

Partja postępowa złożyła w Izbie poselskiej w Berlinie wniosek o prawne uregulowanie więzienia śledczego i wykonywanie wyroków karnych. Zanim to nastąpi, mają być następujące zasady wprowadzone w życie: a) co do więźniów będących w śledztwie: ma im być dozwolona korespondencja listowna, którą ograniczyć tylko wolno sędziemu śledczemu, dalej czytanie nieograniczone, palenie tytoniu i używanie światła. W razie nadużyć jakich lub niestósownego brania się, sam tylko sędzia śledczy ma prawo rozstrzygnięcia; b) co do więźniów odsiadujących

karę: o rodzaju zatrudnienia rozstrzyga zarząd więzienny, rekurs przeciwko temu jako też zażalenia wszelkie wolno znosić każdej chwili do sądu; więźniowie powinni otrzymać stosowną część z tego, co zarobią. Więźniowie, którzy nie stracili praw honorowych, mają być odłączeni od innych więźniów; zatrudnieni zaś być mają podług życzenia. a w każdym razie z uwzględnieniem ich osobistości i wykształcenia; stolowanie własne i czytanie nie może im być wzbraniane.

FRANCYA.

* Paryż, 25 maja. Dziennik radykalny Droits de l'homme publikuje odezwę czy adres do francuskich i zagranicznych studentów, w którym czytamy: Towarzysze! Winstujemy wam żęście do naszego drogiego Paryża przysłałi delegatów celem wzięcia udziału w pogrzebianiu zwłok naszego szlachetnego Micheleta. Z radością widzieliśmy, że młodzież uważała za swój obowiązek wziąć udział w tej wielkiej antyklearykalnej demonstracji, i dać świadectwo uczuciom swoim, czeząc popioły męża, którego prace poświęcone były odchrześcijańszczeniu ludów łacińskich. Nie przypuszczamy, aby to był wyraz uczuć studentów francuskich, ale zawsze jest to smutny symptom jeśli w stolicy Francji pod okiem władz mogą pisma coś podobnego głosić, i odchrześcijańszczenie ludów stawiać za cel studentom. W sam czas, natchniona Opatrzność konserwatystów i k. tolików Francji myślą założenia wolnych uniwersytetów katolickich, w których chronić się może młodzież pojoną zasadami niewiary i bezbożności przez radykałów nauki.

Z 13 okręgów wyborczych znane są dotychczas rezultaty. W czasie wyborów w lutym wybrano w tych okręgach 4 Bonapartystów i 9 monarchistów w okręgach Cognac, Guingamp, Auch, Mans wybrano ponownie bonapartystów, z monarchistów wybrano tylko jednego p. Malartre w Yssingeaux, ścisłejsze wybory nastąpią w dwóch okręgach, w Puy gdzie p. de Miramon-Fargues z pewnością przepadnie i w Bressuire gdzie p. de la Rochejaquelein ma dotychczas największe stronnictwo, w innych 6 okręgach wybrano samych republikanów (Loudéac, Dax, Angers, Orthez, Thouou, Melle — gdzie wybrano pp. Carré-Hérissouet, Loustalot, Maillé, Vignancourt Pollet, Giraud). Zdaje się według rezultatu tych wyborów, że dziś we Francji Rzeczpospolita jednego tylko niebezpiecznego ma przeciwnika, — a tym jest Napoleon IV.

Wczoraj udał się do Wersalu książę Napoleon, aby w Izbie deputowanych zająć swe krzesło poselskie. Książę towarzyszył pan Adelon, dawniejszy nacelnik wydziału w ministerstwie Ollivier. Książę zajął miejsce obok deputowanych stronnictwa ludowego, pierwsze krzesło w ostatnim rzędzie. Jak na teraz, trudno mu będzie zyskać sobie w Izbie stronnictwo, a tym mniej utworzyć sobie choćby najmniejsze stronnictwo. Członkowie stronnictwa bonapartystowskiego nie tak prędko przebaczą mu jego memoriał, wystosowany do wyborców korsykańskich a inne stronnictwa nie pozbędą się nieufności, jakie oddawna niekonsekwentne jego postępowanie w polityce i przeszłość jego i bliskie pokrewieństwo z rodziną Napoleonidów u wszystkich wzbudziły. Zmienność opinii znana jest we Francji, to też nie można wątpić, że to enfant terrible w rodzinie napoleońskiej z czasem zyska i w Izbie przyjaciel i stronnictwo. Już dziś nawet kilku zwolenników bonapartystowskich gani gwałtowny artykuł Pawła de Cassagnac w dzienniku Pays, wymierzony przeciw księciu Napoleonowi. Był też łatwo może, że i socjaliści Izby deputowanych zbliżą się do niego, bo ci nie mogą do dziś zapomnieć tych szyderstw, jakich im nie szczędził dawniejszy ich przyjaciel Gambetta. Książę Napoleon, jak widać, zamysła na serjo o utworzeniu dla siebie stronnictwa, bo, jak słyhać, jest w trakcie nabycia na własność jednego z większych dzienników paryskich.

Rząd dzisiejszy, jak się pokazuje, zajął się gruntownie zmianą w wydziałach administracyjnych. Dzisiejszy Journ. officiel aż w siedmiu szpaltach podaje listy nowomianowanych, lub na inne posady przeniesionych urzędników. Między innymi stawiono dwóch prefektów na odstawkę, dwóch nowo mianowano, wydalono dziekanatu podprefektów i sześciu sekretarzy prefekturalnych, ósmiu podprefektów stawiono na odstawkę a wielu podprefektów przeniesiono na inne posady. — Pewna liczba najznakomitszych tutajszych właścicieli banków i reprezentantów zakładów kredytowych odbyła w dniu dzisiejszym posiedzenie, na którym zawiązano Syndykat z kapitałem 100 milionów, celem udzielenia pożyczek właścicielom obligacji i uchronienia ich od bankructwa. — Minister spraw wewnętrznych przybył dziś na wystawę rolniczą do Douai; na uczucie, która się wieczorem dnia tego odbyła, znajdował się także Biskup z Arras; mer miasta wznosił toast na cześć ministra.

Mowa

Ks. Z. Goliana,

miana w kościele N. P. Maryi dnia 21 marca.

na pogrzebie

śp. Aleksandra Kurtza.

(Dalszy ciąg.)

Z czego sobie przecież jako adept rozgłośnej

szkoły sprawy nie zdawał — o to w daną chwilę zagadnęła go miłość ojczyzny. Im się więcej nasłuchał o idei absolutnej, im się więcej rozjaśniały i układały w głowie rzucane w nią śmiechy, subtelne pomysły i rozumowania, tem się smutniej robiło na sercu. Fundamentalny dogmat odstąpił w swą najściślejszą formułę nietylko go zasmucił, ale przeraził strasznie a żelazną koniecznością swych praktycznych następstw: „Co jest, to jest prawdziwe — co jest prawdziwe, to jest rozumne.“ Że wszystko rozumne co prawdziwe, nie ma wątpliwości, ale czyż to prawda, że wszystko co jest, jest prawdziwym? Mistrz tak powiadał wszystko z absolutem, tak w nim wszystko siłą swego rozumowania stopił, że absolut stał się wszystkim, co jest a wszystko co jest stało się absolutem. Cóż wtenczas mówić o historii? wszystko w niej jest prawdziwym? wszystko rozumne? Co mówić o moralności osobistej i społecznej? Gdzie się podzięje różnica między dobrem a złem, jeśli i złe dla tego, że jest, jest prawdziwe i rozumne? Co mówić o pewnych dokonanych faktach przeciw wszelkiej sprawiedliwości, wszelkiemu prawu i prawdzie? A nade wszystko w coż się obróca szlachetne nadzieje, pragnienia i dążenia patriotyzmu, że tych którym wydarto byt ich polityczny i nad którymi pastwi się straszna potęga, aby im wydrzeć wszelki byt, mocą którego mogli jeszcze myśleć i mówić, że są? Więc ojczyzna miała by się stać głupstwem i fałszem, dlatego, że ją wykreślono z rzeczy które są? więc gwałty, które tego dokonały, miałyby się stać mądrością i prawdą, dlatego tylko, że się stały, i że są? Takie przerażające pytania już nie tylko sam sobie śp. Aleksander Kurtz zadawał, ale je coraz częściej czynił przedmiotem poufnych rozmów w małym kółku kolegów współrodaków, a mianowicie Aleksandra Wielopolskiego, Augusta Cieszkowskiego dwóch potężnych głów, dwóch serc prawdziwie męskiej piękności, gdyż praca głowa nie wykluczała zbawionych ćwiczeń serca, a jakkolwiek głowy sięgały wysoko w sferę nauki, serca się czuły zawsze przykute do swego przedmiotu — tém bliższe ojczyznie, im ścisłejszym węzłem koleżeńskimi przyjaźni połączone między sobą. Więc zrozumieli do czego wiedzie ten pyszny, twardej, tak strojny w blaski najwyższej idei absolut filozofii niemieckiej, zrozumieli, że w te tropy za nim idzie absolut społeczny i polityczny, absolut siły, która w walce z innymi przemaga, aby w daną chwilę, otrząsnawszy się z przyborów rozumowania, z promieni idealizmu, stawić się jako siła pięści i wyrzec jestem i tylko ja jestem.

O nie! na tej ziemi, czy ona się zowie rolą, czy państwem, czy nawet ojczyzną, nie ma absolutu. Cokolwiek bądź na niej jest i czémkolwiek ona jest, tyle jest prawdziwym i tyle rozumnym, ile ma związku z chwałą tego, który sam o sobie, sam jedyny mógł powiedzieć: jestem bo jestem. Co jest według jego woli, to jest prawdziwe i to jest rozumne, choćby się na zaparcie bytu tej istoty zmowiły wszystkie majestaty ziemskie, wszystkie inne stworzone potęgi! Co zaś się stało, i co się stawa przeciw jego woli, co swój byt szerzy, rozwielnia, potęguje na ruinach królestwa jego sprawiedliwości, to próżno twierdzi, że jest i że jest rozumne dlatego że jest. Który mieszka na wysokościach naśmiewa się z takich, absolutów, a którzy mieszkają na ziemi i w Bogu pokładają nadzieje, nachyla się kiedyś ku nim i powtarza jak już o wielu takich absolutach powtarzali: Stagniona jest pycha twoja, upadł trup twój, upadł w głąbokość dołu któryś z raniał narody. I mówić będą przypatrując ci się pilnie: Ion że to któryś trwożył ziemię, który zatrząsnął królestwy, który obrócił świat w pustynię.¹⁾

Ś. p. Aleksander Kurtz jeszcze tego jasno nie widział i wypowiedzieć nie umiał, ale tyle zrozumiał, ile był mógł i powinien i ile było potrzeba, aby postąpił wyżej. Już nie wyżej w owe sfery umysłowe, stynnych ludzkich systematów, ale wyżej, w sferę prawdy. Teraz się do niej tém więcej przybliżył, im z większą prostotą pójdzie za pociągim pewnej enoty, która ma przywilej boski rzeczywistego wznoszenia w krainę istotnej, żywej miłującej i zbawiającej prawdy. Tą cnotą jest pokora. Jak tę cnotę czuł i rozumiał, nie wiem. Pewnie, że mu jeszcze daleko było do takich o niej przekonani, z jakimi z tego świata schodził. W każdym razie była to owa pokora prawdy i prostoty, która nie dopuszczając, występować z tém co się nabyło, lub dogadzać pokusom pokażności, zawsze stawia pytanie, co czynić, aby uczynić zadosyć sumieniu i obowiązкови? Nie szło już o samą szkołę. Ś. p. Aleksander już dojrzał na męża. Studentem tylko w szkole religii być można i być należy do śmierci. Odstąpiło się pole prac obywatelskich. Szerokie to i piękne pole w narodzie wolnym, ale do czego wyciągnąć ręce tam, gdzie prawie wszystkie pola działania obywatelskiego, albo zajęte przez ludzi nasłanych nieprzyjaznych, albo skazane na to, aby były warsztatem roboty niweczącej życie narodowe, albo skopane, zrzuconane i obrócone w pustynię, której się już tknąć nie wolno samym, choćby pomysłem odrodzenia? Zostało jeszcze co najmniej pokazać, ale co zasługami przodków, co tradycjami najwięcej się polskiemu sercu zaleca. Została jeszcze niwa rolnictwa choć i ta bardzo ścięsniona i coraz groźniejszemi niebezpieczeństwami otoczona. Tam się jakos bliżej tego ludu, w którego sercu acz może nie tak jak w innym świadomie, uchowało się przeciw niej niż gdziekolwiek indziej naruszone, życie polskie, bo się uchowało najwięcej życie katolickie. Szczera praca w posród tego ludu jeszcze dużo zrobić, dużo uratować można. Piękny przykład tamtejszym obywatelstwu dawał podówczas ś. p. Józef Gołuchowski, znakomity uczeń Schellinga, ale prawdziwszy od swego mistrza filozof, który mimo całego zapału do tej umiejętności poszedł na rolę i połączywszy prace umysłu z pracą około ziemi taką się dla współobywateli stał

wdzięczną postacią — taką pociechę i chlubę dla ojczyzny. Tym przykładem wymowym zdawał się Bóg przemawiać do serc takich jak serce naszego nieboszczyka: Ascende superius.

Odbywszy porządnie kursa agronomii w Mogilnie w Saksonii, z bogatym zasobem wyższej znajomości ziemskiego gospodarstwa, spieszył do dziedzicznych włości. Świat roli i świat nauki, to zakres, w którym się miał wyrobić patriotyzm cnoty. W tym nowym zakresie, niestraciwszy bynajmniej z oczu całego horyzontu działalności obywatelskiej, pracował gorliwie z przekonaniem, że aby całości służyć i szczerzo i pożytecznie trzeba się najprzód z całą sumiennością zająć kółkiem najbliższym i najściślej swoim. Rzeczywiście zaniechanie tego obowiązku jest wielkim przewierzeniem się Bogu i ojczyźnie — i tym to więcej panowie uciekający za granicę przed dusznym powietrzem uciśnionego kraju, bardzo wiele szkodzi. Lud został na pastwę swój niewiadomości i na pastwę ekonomów po większej części bez serca a potem i bez Boga; szczęście że mu został pleban. Nie mówię pro domo sua, kiedy twierdzi, że od ostateczności nieszczęścia uratowało ojczyznę duchowieństwo wiejskie, bo zachowując lud wiejski w jedności z Kościołem przez wiarę, zachował go w uczciwości narodowych. Pleban nie potrzebował swym parafianom mówić o Polsce, ale żyjąc z nimi jak ojciec z dziećmi, pielegnował w ich sercach siłę religii razem uczucia katolickie i uczucia polskie. Dziedzic miał to samo postannictwo, acz z innego stanowiska. Szczęśliwe włości, gdzie dziećmi pamiętała na ostrzeżenie Ducha świętego, że jeśli kto o swoich, a mianowicie o domowników starania nie ma, zaprzęsał się wiary i jest gorszy niżli niewierny. Bo to pewna, że kto w tej sprawie, zdradzał sprawę Boga i stał się odstępcą wiary, ten się zapierał synostwa względem ojczyzny i był gorszym obrażcą jej niszczycielem, niż sam sprzyśnięty na jej zgubę nieprzyjaciel. Nasz śp. Kurtz dobrze to rozumiał i rozpoczynając zawód swój obywatelski sumienną pracą na tem polu, zasłużył się nie tylko ojczyźnie, lecz i katolickiemu Kościołowi, chociaż jeszcze nie szczylić się mianem katolika. Lud jego włości, w którego przekonaniu, jak zresztą w przekonaniu każdego chłopka polskiego katolik jest synonymem Polak, szanował w nim i miłował oboje, nie przypuszczając, aby tak dobry pan i tak o dobro swoich starający mógł być czym innym jak prawym katolikiem i prawym Polakiem.

Ten wdzięczny lud wymógł mu pewnie dalszy postęp na drodze patriotyzmu czynu, a Bóg swą łaską wezwał na gospodarza cichego i prostego serca i wskazując dalsze pole zasługi, pociągnął na wyższe miejsce.

1) I List do Tym. R. V, w. 8.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kurjer miejscowy i prowincjonalny.

Doniesienia urzędowe. Najjaśniejszy Pan mianował dotychczasowych sędziów powiatowych pp. Kacerowskiego w Piltkallen i Pilchowskiego w Tyłzy radcami sądowymi.

Doniesienia kościelne. Jutro w archikatedrze sumę odprawy JW. ks. Infuat Grandke, kazanie powie JMC. ks. penitenciarz Jaskulski.

Z powodu listu księdza dr. Wartenberga i uwag naszych przed tymże listem położonych, Dziennik Poznański, troskliwy bardzo o dobro dusz „kapłanów-redaktorów” naszego pisma, radzi im, aby odczytywali co dzień i to nie raz, ale po kilkakroć pismo p. Juliana Bukowieckiego w num. 118 Dziennika podane, aby uwaga tam zamieszczona dobrze w sobie przetrawili itd. My takich obrócoków duchownych nie będziemy dawali Cyronomowi Dziennika Poznańskiego, zostawiając im zupełną swobodę, jaką strawa się karmić co trawic mają, choćbyśmy w literaturze pewnych stronnictw niemieckich i francuskich ofity materialu bibliograficznego znaleźć mogli. Zarząd niniejszy Dziennikowi, który nie umieszcza w pierwszym numerze naszego pisma — to też teraz w dwóch słowach tylko odpowiemy. Nie wiemy, jakby to Dziennik nazwał, gdybyśmy się w podobny sposób do jego redaktorów, wyszczególniając ich stan, odzywali młci; niech się nie obawia, my się do tego nie zniżyjemy. Co naszych redaktorów dotyczy, to mają oni tyle strawy duchownej, że tak świeże daty medycyny, jakie im Dziennik zelega, nie potrzebują. Odczytują oni sobie często dziełko św. Augustyna „De catechizandis rudibus”. Zresztą stara to już Dziennikanda wada, że w braku silniejszych argumentów osób się czepia i na nich odbija to, czego mu nie dostaje w dowodach.

Wydział nauk historycznych i moralnych Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie swe posiedzenie w poniedziałek dnia 29 b. m. o 6tej wieczorem w domu Towarzystwa młyńska ulica nr. 35, na którym odczyta dr. Szulc:

1) Sprawozdanie z czynności Wydziału w czasie od połowy stycznia do końca maja b. r. i rozprawę p. n.

2) Krakus, Smok i Wanda, czyli najdawniejsze nasze podania historyczne, uśpalska ziemne, jako też wyobrażenia i uroczystości balwochwalcze. Część wstępu.

W sprawozdaniu z Walnego Zebrania Delegatów Kółek Włościańskich mylnie nazwaliśmy autora dziełka Polizeiverordnung i. t. d. Nehringiem; nazywa on się Nehrllich, co niniejszem prostujemy.

W wydziale kryminalnym tutejszego sądu apelacyjnego toczyła się wczoraj sprawa ks. proboszcza Stetlera z Bledzowa, którego, jak wiadomo, deputacja sądowa w Skwierzynie skazała na 6 dni więzienia za sprzedaż ruchomości i krosnecy probostwa bledzowskiego, upatrując w sprzedaży tej chęć ukrycia i niezaplacenia kosztów, należonych na niego przez barona Massenbacha.

Kara ta widziała się król. prokuratorowi za niską i w skutek tego założył rekurs do sądu apelacyjnego. Nadprokurator wniósł przeciw obżalowanemu o 2 lata więzienia, trybunał jednak sądu apelacyjnego uznał wywody deputacji skwierzyńskiej w zasadzie za słuszne i podniósł jedynie karę, skazując księdza Stetlera na jeden miesiąc więzienia.

Na kapłanów polskich zasłanych w głąb Rosyi nadesłał nam ks. dziekan Michalak grzywnie 5. N. N. grzywnie 6, razem 205 grzywnie.

Na pomnik ś. p. księdza Bażyńskiego złożyli na rece ks. Chruszowicz p. Zingler ze Saksonii grzywnie 5. T. P. z Turwi 1 grzywnę, razem 124 grzywny.

Niedziela, dobrze ocenijając potrzebę tak ważnej instytucji w społeczeństwie naszym, jaką są Kółka Włościańskie, zamieszcza w ostatnim swym numerze z dnia 28 b. m. wyborny, do pojęcia ludu zastosowany, a z życiem i miłością tegoż ludu napisany artykuł pod tyt.: Walne Zebranie Delegatów Kółek Włościańskich. Po artykule rzeczonym widzimy dalej mowę pana Henryka Krzyżanowskiego, która tenże na ostatnim zebraniu Kółek włościańskich wypowiedział. Rzeczona mowa zatytułowana: „Jako to włościanin ma swoje stosunki majątkowe urządzić”, wyda, jak się dowiadujemy, redakcyja Niedzieli w osobnej odbitce, pragnąc ją jak najwięcej między ludem rozpowszechnić. Cena odbitki naznaczona jest na 15 fen. za egzemplarz jeden. Kto weźmie 10 egzemplarzy po 10 fen. za jeden.

Pan A. Luzziński otworzył znany publiczności już z przeszłego roku piękny ogród swój przy alei, gdzie mieszkańcy Poznania nie mający czasu do dalszych ekskursji po za miasto, wśród zieleni w wygodnych altankach, kawy dobrej się napić, piwem pokrzepić i w chłodzie swobodnie pogawędzić mogą.

Pan Rakowski urządził gustownie ogród w Szeklagu.

Jutro, o godzinie 8 przed południem rozpoczyna swe obrady w zakładzie Stocka na Wrocławskiej ulicy pod Nr. 18 sejmik niemieckich spółek pożyczkowych z W. Ks. Poznańskiego.

Robotnicy z tutejszych fabryk cygar odbyli w d. 26 bm. posiedzenie, celem obrania delegata na generalny zjazd w Berlinie, na który mają przybyć robotnicy cygar z wszystkich fabryk niemieckich. Delegatami obrano pana Weiler.

Na Wronieckiej ulicy odbyły się w dniu 25 bm. dwie bitki większych rozmiarów; w pierwszej walczyli ze sobą zwykli robotnicy, w drugiej reżynicy. Bójkom położyła kres policya, która też kilku kombatanów aresztowała.

W bliskości parku Wiktorji znaleziono w dniu 25 przed południem powieszono na drzewie człowieka, w którym rozpoznano jednego z tutejszych introligatorów. Wszelkie starania, aby w wisielcu wzbudzić życie, okazały się daremnymi. Ciało przeniesiono do lazaretu miejskiego.

W dniu 7 czerwca r. b. odbędzie się pod przewodnictwem asystenta sekretaryatu rejencyjnego, p. Goldhagen, uzupełniające wybory do dozoru i reprezentacyi tutejszej gminy kościoła św. Marcina, w hotelu saskim o godz. 2 po południu. Wybór p. Jana Palacza do dozoru a pp. Frackowiaka i Tomasz Palacza unieważnił był, jak wiadomo, król. komisar dla zarządu majątku arcybiskupiego.

Niemieckie towarzystwo agronomiczne na oświatę poznański urządilo w miesiącu naszym wystawę klaczy rozplodowych, zrebiat i bydła rogatego. Wystawa ta odbyła się wczoraj przed południem. Właściciele gospodarstw włościańskich mieli, jak donosi Posener Ztg. na wystawie wogóle 21 sztuk rogacizny i 76 koni. W komisji, wyznaczającej nagrody, zasiadali pp. oberamtman S. Cer. dzierżawca królowszczyzny Neumann z Mikuszowa, radca Sasse, nadkomisarz von Kotze, Ohnesorge z Strzeszyna, Hoffmeier z Swarzędza, weterynarz Martin. Z właścicieli koni otrzymali nagrody następujące: Kaczmarek z Golsuszka za klacz z zrebieniem 50 marek; Olszawski z Rataj za 4-letniego ogiera 40 marek; Kuracz z Plewiszka za kaczana 40 marek; dalej otrzymali nagrody Jeske z Rataj, Hirschfeld z Słotkowa, Bilucha z Baranowa, Budziakal i Zak z Łowężina, Fongler z Łęczycy, każdy po 25 marek; i Koppa z Trzolina 20 marek; 21 właścicieli koni otrzymało po 9 marek, z tych 2 po 12 marek. Ogółem rozdano na nagrody za konie 500 marek. Z wystawców rogacizny otrzymali nagrody: Michał Koppa z Trzolina za buhaja 100 marek, Andrzej Pokrywka z Winiar za krowę 80 marek i za buhaja 50 marek; Wilhelm Lirdtke z Gruszczyzna 50 mk. Jan Roth z Rataj 40 marek, Chrystyan Kröhning z Łowężina i Michał Palacza, każdy po 30 marek. Ogółem wydano na nagrody za bydło 380 marek.

Według wyroku najwyższego trybunału ma być właściciel psa, który szczeniem i wyciem narusza spokój noeny, na mocy § 360 kodeksu karnego karany, jeżeli się nie stara psa w właściwy sposób uspokoić.

Na kolei żelaznej pomiędzy Trzcianką a Piłą pod wsią Siedliskiem rzuciła się w dniu 23 bm. pewna kobieta na szyn w chwili, kiedy nadjeżdżał pociąg z Berlina i zmiażdzona została. Niwiadomo, co tę nieszczęśliwą do tego samobójczego pochopie kroku.

Jarcinca donoszą do Posener Ztg., że zawiązał się w tych dniach komitet, celem niesienia pomocy pogorzelcom miasta Dubina i wydał odezwę, wzywającą do składek. Przewodniczącym w komitecie jest landrat p. Schopis z Rawicza.

W Spółce pożyczkowej w Sierakowie popełniono, jak donoszą do Posener Ztg., tak liczne błędy, iż egzystencyja jej jest dziś zakwestyonowana. Rzeczona Spółka oparta jest na zasadach Schulztego z Delitsch.

Burmistrz Leszna, pan Reinmann, został, jak donoszą do Ostdeutsche Ztg., w dniu 23 b. m. zawieszony w urzędzie. W dniu tym przybył nagle do Leszna pan landrat i z polecenia król. rejencyi dokonał zawieszania. Członek reprezentacyi miejskiej, radca Scherbel objął tymczasowy całkowity zarząd spraw miejskich.

Drukarnia Körnera w Bydgoszczy nabył w tych dniach, jak donosi Bromberger Ztg., na własność pan J. G. Böhlke za cenę 123,000 marek.

Jedna z aptek w Bydgoszczy zakupiła w jednym z znaczniejszych także składów materyali dość znaczny zapas cukru, aby go użyć do preparacyi lekarstw. Przy różnych dekoktach przekonano się, że był on nie do użycia i analiza chemiczna wykazała, że cukier ten zawierał w sobie znaczną ilość glinki.

Przed sądem brodnickim stawiał, jak donosi Gazeta Toruńska, w dniu 19 b. m. były plenipotencjusz jabłonowski p. Okoniewski, oskarżony o przewierstwo. Sąd uznał go niewinnym zarzucanego mu przewstępa. Chodziło głównie o to, czy przyobiecano panu Okoniewskiemu 4 procent od dochodu brutto. Dowód wypadł na korzyść obżalowanego, tak, iż sam prokurator wniósł o uwolnienie go od kary.

W Namysłowie na Górnym Szląsku osadził sąd powiatowy syna właściciela, Leibera na 3 miesiące więzienia za to, iż przez nieostrożność zastrzelił własną swą matkę.

W kościele wystruckim wyznaczono na dzień 28 bm. termin do podzielenia rzeczy kościelnych między katolików i starokatolików, którzy już trzy razy w kościele nabożeństwo swoje odprawiali. Pan Reinkens wyznaczył starokatolikom wystruckim duchownego w osobie niejakiego Piotra Harna u. (Gaz. Tor.)

Jak donosi Pielgrzym, odbył w tych dniach w Pelplinie w kolegium Marianum rewizya nowy prowincjonalny radca protestancki z Królewa p. Kruse. Rewizya wypadła na korzyść zakładu, z czego wnoszą, że zakład ten uzyska prawo do wystawiania świadectw do jednoczesnej służby wojskowej.

Z Wielkich Strzelec donoszą do Schl. Volks-Ztg., że inspektor policyi pan Czerwoński i dwaj żandarmi rozpedzili ludzi w Adamowicach i Sucholonie którzy się tam zebrałi celem odpisywania przed kaplicami i obrazami nabożnych pieśni. Lud ten podrażniony rzucił na urzędników policyjnych kamieniami, czego pochwalic żadną miarą nie można. Blisko dwudziestom z rzuciłych kamieniami wytoczono proces i w dniu 16 b. m. wręczono wyroki, skazujące ich na zapłacenie kary po 10 marek, lub w razie niemożności na odsiedzenie 2 dni więzienia. W tej sprawie skazała także królewska rejencyja opolska nauczyciela p. Muthwila na 50 marek kary. Skazany apelował do ministra, żądając, ażeby świadek, który przeciwko niemu świadczył, był zniewolony do złożenia przysięgi.

Ponieważ w wioskach, należących do parafii strzeleckiej zakazano w ogóle wieczornych śpiewów, katolicy wieśniacy odwiedzają gromadnie majowe nabożeństwa w sądnich kościołach, w Imielnicy i Szymiszewie.

Wydział powiatowy chełmiński zakazał, jak donosi Pielgrzym, pod karą 50 marek procesy w dni krzyżowe i to w całym powiecie chełmińskim, podając za powód, że przez procesy takie tamuje się komunikacya.

Towarzystwo polsko-katolickie w Berlinie odegra w trzecie święto Zielonych Świątek na Niederwall-Strasse Nr. 11 „Wyrok Jana Kazimierza”, dramat historyczny w 4 aktach Wl. Syrekomi. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

Koncept krawca. P. Hoyer, krawiec w Lipsku, wydrukował następujące ogłoszenie: „Niewiem wcale, w czem artysta muzyczny miałby mieć wyższość nad artystą krawieckim: Król walców, Strauss, opatrnie każdy swój utwór wielce obiegującym tytułem, a ponieważ publiczność lubi ludzi się, dowiedź jej, że i ja potrafię pięknie nazwać swoje utwory. Od dziś dostać można w moim składzie następujące opery: „Życie to taniec” (spodnie balowe), „Żywo na koni towarzysze” (Rajtury, wolny przekład Szyllera), „Powiedz poeto, powiedz proroku, co znaczy ten sen” (rane surduty, według wzoru perskiego, naśladowanie Goethego „Zachodniego dywanu”), „Adelaida” (ubiór letni, tekst Mathisona, muzyka Beethowena, fason F. E. Hoyer’a) i t. d.

Zdanie krytyki francuskiej o obrazie pana Suchodolskiego. W sprawozdaniu z tegorocznej wystawy obrazów w Paryżu, Journal des Débats opisuje obraz p. Suchodolskiego, przedstawiający pogrzeb mnicha, poczem sprawozdawca dodaje: „Zdaje się, że nie ma na wystawie obrazu do tego stopnia namaszczonego poezya, tajemnicą, uczuciem. Zgoda między przedmiotem obrazu, a sposobem jego wykonania, jest zupełna. Poważna piękność miejsca, białe postacie snujące się, zrekliby bez hałasu, w tem samotnem ustroju, pod temi cienistymi drzewami, tworzą całość poważną i harmonijną, zamierzoną w zamierzonej mierze. Jest to jedno z dzieł głęboko ponikających, i wykonanych z talentem, jakie i pragnęliśmy częściej widzieć na naszych wystawach.”

Pisza nam z Krakowa, że ks. lic. Poszwiński, proboszcz z Przemętu, wydalony z Księstwa, przybywszy do tego miasta, ciężko zachorował i przeniesiony został do szpitala św. Łazarza. Szanownemu wygnancomi życzymy rychłego odzyskania sił i szybkiego powrotu do osieroconej parafii, która z utęsknieniem Go wygładza.

W Krakowskiej Akademii umiejętności odbyło się d. 20 maja posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem dyrektora dr. Czerwiakowskiego. Na wniosek sprawozdawców prof. Czerwiakowskiego i dr. Janeczewskiego odesłano do komitetu redakcyjnego rozprawę dr. Franc. Kamińskiego: „Kilka spostrzeżeń nad rozwojem Ramienicowatych”. Dr. Eustafiński wyłożył treść swej rozprawy: „O przeobrażeniach i zmianie pokoleń w świecie roślinnym. Przyczynok do filozofji botanicznej”. Po krótkiej dyskusji nad tą rozprawą, w której udział brali oprócz autora dr. Czerwiakowski, dr. Major i dr. Janeczewski, przekazano ją komitetowi redakcyjnemu. Następnie dr. Karol Olszewski przedstawił wydziałowi swą pracę: „Rozbiór chemiczny wody żelaznej z Zwierzycy pod Krakowem”, która przesłana została komisji balneologicznej. Odczytanie zaś rozprawy, przedstawionej przez dr. K. Olszewskiego: „O nowym sposobie wykrycia arsenu za pomocą prądu elektrycznego”, odłożono z powodu późniejszej już pory do przyszłego posiedzenia.

Adam Gorczyński, znany jako poeta i powieściopisarz tak pod swoim własnym nazwiskiem, jak i pod przybranem „Jadam z Zatora”, umarł jak się dowiaduje Czas, dnia 22 b. m. w majątku swoim Brzeźnicy Radwskiej pod Kalwaryą Zobrzydowską, przeżywszy lat 75. Pisał wiele, samych utworów scenicznych, po największej części dotąd pozostających w rękopisie 17. Z powieści ogłosił w roku 1839 Powieści Jadam (tomów 2), w r. 1842 Silva rerum, w roku następnym Rarumazona i t. d. Wreszcie z poezyi ogłosił w r. 1844 zbiór wierszy lirycznych oraz tłumaczenie ballad Schillera. Od roku 1834 s. p. Gorczyński zasilił oficje czasopisma Twówskie i krakowskie oraz „Bibliotekę Warszawską”.

Kalendarz. Jutro w niedzielę, dnia 28 maja Germana. Wschód słońca o godzinie 3 minut 49. Zachód o godzinie 8 minut 5.

Długosć dnia 16 godzin 16 minut. Wypadki historyczne. 1577 Rozporządzenie królewskie co do okrętów korsarskich. — 1609 Bitwa pod Torczyń. — 1793 Śmierć hetmana Aleksandra Sapiehy. — 1795 Rada najwyższa obejmująca rządy kraju. — 1831 Bitwa pod Grajewem.

Po jutrze w poniedziałek, dnia 29 maja Teodozyi panny. Wschód słońca o godzinie 3 minut 48. Zachód o godzinie 8 minut 6.

Długosć dnia 16 godzin 18 minut. Wypadki historyczne. 1515 Przemyrce z królami: węgierskim i czeskim. — 1648 Kozaey zdobywają zamek czesnikowski. — 1792 Zamknięcie sejmku czterolotniego.

Jarmarki. Dnia 29 maja: Dobremiasto, Królewiec, Osteroda, Leea, Hirsberg, Szepol, Sycow, Strehlen, Wilhelmsthal. 30 maja: Kladzko, Głogów, Mroczka, Krokowa, Iychnowy, Lasdehnen. 31 maja: Ostrońóg, Janowiec, Xiaz, Witkowo, Racibórz, Ujazd, Zary, Hirsberg, Wartenberg Dt., Rederitz, Waldowo, Rzembork, Topialy, Szytkiemy, Gorzów, Pasłęk. 1 czerwca: Kosjan, Ostrzeszów, Swarzędz, Budzyna, Żnin, Popowo bis., Mensguth, Roszel, Heilsberg, Węgorbók, Brzeg Frydland. 2 czerwca: Przewóz, Schönbruch, Strehlen, Kepno. 3 czerwca: Lignica.

DONIESIENIA LITERACKIE.

Gwiazdy wyszedł nr. 22 i zawiera: Spieszny do Matki (wiersz) — Pamiętaj na dzieci twoje. — Co się dzieje pod śmiecią Kazimiera W. — O szkole (z rycinami). — Instalacya ks. Prymasa w kościele kardynałskim w Rzymie. — Nad przepaścią. — Co tam słyszał w świecie. — Gospodarstwo i przemysł. — Fraszka. — Łakomy dwa razy traci. — Stara prawda. — Odpowiedzi Redakcyi. — Kalendarz.

Oświaty wyszedł Nr. 21 i zawiera: Wniobowstapienie Pańskie. — Konrad Wallonrod, Poemat historyczny Adama Mickiewicza. (ciąg dalszy) — Ze swoich wspomnień napisał dla wnuka dziełek. — Serbowie. — Chmiel. — Ważne rocznice działywe. — Dowcipy Żelkowskiego. — Szarada. — Rozwiązanie przeszłego rebusu. — Rebus pisany. Od Redakcyi.

Niedzieli wyszedł Nr. 87 i zawiera: Modlitw kościelna. — Na wiedeńską po Bożem Wniebowstapieniu. Nauka z Ewangelji. — Prawdy wiary i obyczajów jako objaśnienia do historyi biblijnej starożytnoży, przez ks. St. Radziejewskiego, lic. św. teologii. (Ciąg dalszy). Kościół katolicki: jego wiara i prawo kościelne. — Walne Zebranie Delegatów Kółek Włościańskich. — Mowa do Włościan, powiedziana na Walnym Zebraniu Kółek włościańskich w Poznaniu dnia 21 maja 1876 roku. — Ze świata. — Z naszych stron. — Ważniejsze rocznice historyczne.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 26 maja. Żyto: za 2000 funt wyżej, wypowiedziano 1000 cent. na uplynione wypowiedzenia — m. pl. na maj 167,—170 pl. maj-czerw 161,—165 pl. — żąd. czwr-lip. 159,—164 plac. lip-sierp. 160,—165,50 —165 pl. wrz-paź. 162,—167 pl. i żąd. Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — żąd. na bieżący miesiąc — m. pl. — żąd. maj-czerw 207,— żąd. Wypow. — cent. wrzes-paź. — O wies: za 1000 kilo 178,— pl. czr-lip. — pl. Rzep per 1000 kil. 280 żąd., wyp. — Olęj rzepiowy: wyżej, za 100 kil. z beczką — wypowiedz. — cent. w miejscu 67,— marek żąd. maj 65,50 żąd. maj-czerw 65,— żąd., wrzes-paźd. 63,— żąd. Okowita: za 100 lit. po 100 pzt., niżej, — wypow. 10000 litr., w miejscu 49,— marek żąd. i pl. na maj maj-czerw i czwr-lipiec 48,50—49 pl. m. plac. żąd., lipiec-sierpień 50,— żąd., — pl. sier-wrż. 49,90—50,00 żąd. wrz-paź. 50,70 pl. Makuchy rzepiowe za 50 kil. — 7,60 mar., na wrzes-paź. 7,30—7,50 m. Makuchy siemi. za 50 kil. 9,10—8,50 m. Żubin, niemiecki, żółty 10,—11,50 lich 10—11,60 m. Tymotka, za 50 kilogr. 36—39 — 4 dem, Siano 4,40—4,80 mar. za 50 kil. tanci Słoma rżana 39—40,— marek an-600 kilogr. Ceny wypowiedziane na 27 maja: żyto, marek, pszenica 207,— mar., jęczmień — i się 178 m., rzep 280, m., olęj rzepiowy 65,askiej 48,50—49 m. Notatka giełdowa co do spirytusu ka oży-i 48,— placono. Wrocławski targ na mąkę. Mało żyta w 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara a w m., nowa 28,25,—29,25 m., rżanna piękna 23pi m., rżanna średnia 25,50—26,50 marek, rżanna m. 9,75—10,75 mar., osucie pszenne 7,75 —8,50 mar. kilogramów.

Ceny targ. w Wrocławiu dnia 26 maja.

Table with 5 columns: commodity name, quantity, price 1, price 2, price 3. Includes items like Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch, Rzep, etc.

Telegram giełdowy Kurjera Poznańskiego

Table with 2 columns: commodity name, price. Includes Berlin, Poznań, Czer-Lipiec, Wrz-paźdź, etc.

Szczecin, dnia 27 maja 1876. (Kursa końcowe.)

Table with 2 columns: commodity name, price. Includes Pszenica, Czerw-lip., Wrz-paźdź, Żyto, etc.



W piątek dnia 26 bm. o godzinie 1 wnoocy, zabrał mi Pan Bóg moją najdroższą matkę (865)

Reginę Szaal

z domu Zbaska

po 5dniowych cierpieniach zaopatrzoną Sakramentami ss., o czym krewnym i znajomym donosi w smutku pogrążony syn X. Szaal proboszcz.

Wprowadzenie do kościoła odbędzie się w niedzielę o godz. 5 wieczorem, pogrzeb w poniedziałek o 9tej.

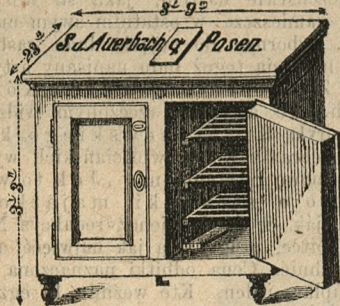
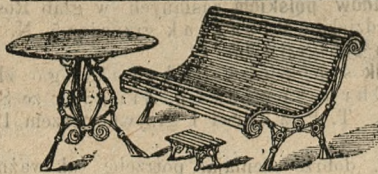
Majątność Pakawie,

należąca do ordynacyi wróblewskiej w powiecie szamotulskim, obejmująca 360 hect. czyli 1411 mórg, pomiędzy któremi 97 mórg łąk, ma od 1 lipca rb. na 12—15 lat być **wydzierzawiona**. Bliższych szczegółów udzieli rzecznik **Jażdżewski** (Poznań plac Działowy 7. (871)

WEŁNA! WEŁNA!

Jak w zeszłych latach tak i w tym roku przyjmujemy wełnę w komis, prosimy przeto o wczesne zamówienie miejsca, z podaniem mniej więcej ilości wełny, na jarmark odstawić się mającej.

Dom komisowo-handlowy (854) N. Kierski i Spółka w Poznaniu.



Balkonowe meble
Ogrodowe krzesła
Ogrodowe ławki
Ogrodowe stoły
Mleczarki
Szafy do lodu

w wielkim wyborze poleca (819)

S. J. Auerbach — Poznań.

Korzystny interes.

Majątek familijny kilkadziesiąt lat w jednym ręku, 3 mile od Warszawy pomiędzy cukrowniami, koleją żel. Wiedeńską i Wisłą położony, ogólnej przestrzeni 174 włók = 11,480 m. magd. z kompletnym inwentarzem i budynkami, pałacem i ogrodami, młyn i tartak parowy, kopalnia torfu, cegielnia, w tem łąk czystych 12 wł., 20 wł. łąk na których piękna olszyna wartości 60 tysięcy rubli, las w wielkiej wartości 74 włók, gleba dobra i urodzajna. W tej okolicy płaci się za włok roli 3—4 tysięcy rubli. — Sprzedaż następuje z powodu podeszłego wieku. Majątek jest bez długu i leży z tej strony Wisły. Interes nadzwyczaj korzystny, bo prawie las zapłaci majątek. Cena 350 tysięcy rubli sr. Łask. frank. oferty pod literą X. 45 Warszawa post. rest. (860)

Lody

od dnia dzisiejszego poleca cukiernia (824)

Ant. Pfitznera przy Starym Ryнку Nr. 6.



Krzyże

i inne nagrobki z marmuru, piaskowca itd. pięknie i tania się wykonują i są zawsze w zapasie u (785)

B. Loewenherznast.

A. Schlesinger. Poznań, ul. Brankowa Nr. 14. obok rejencji.

Nasiona

polecam w świeżym i najlepszym gatunku po najniższych cenach. Spis, 23 rocznik, bezpłatnie. Równocześnie polecam się do zakładania ogrodów i parków.

Skład nasion (141)

Henryka Meyera

ogrodnika artyst. i planisty. Poznań, Fryderykowska ul. 27 naprzeciw banku prowincjonalnego.

ISIDOR LIGHT POZNAŃ

poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedaży i wydzierżawieniu dóbr

Cyrk Renza

poszukuje meblowanych pokoi w bliskości placu Działowego. Uprasza się o złożenie ofert i adresów w Sterna hotelu u portiera. (868)

Subjekta (873)

poszukuje cukiernia H. Moszczeńskiego.

Ucznia

do natychmiastowego wstąpienia poszukuje (866)

H. Wolkowitz

cukiernia, plac Wilhelm. 12.

Walne Zebranie

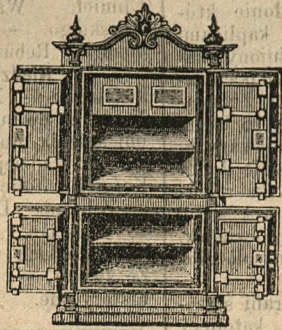
Tow. Pomocy Naukowej powiatu Wągrowieckiego odbędzie się w czwartek 1 czerwca o 11 po południu w Wągrowcu w hotelu p. Zapalowskiego. Przewodniczący w komitecie **Buchowski.** (864)

Wyszło w **Ekspedycji Niedzieli Piekary 7.**
Sprawozdanie z walnego zebrania Kółek Włociańskich odbytego w Poznaniu na dniu 21 b. m. oraz i p. Henryka Krzyżanowskiego (870)
Mowa do Włocian na tymże zebraniu powiedziana. Cena 1go Nru 15 fen. od 10ciu egz. począwszy i wyżej po 10 fn. franco pod przepaską.
Poleca się Prezjom Kółek Włociańskich.

Afisy Paryskie Afisy oraz pracownia czyny damsk. (550)

Willa Kardolińska Wilhelmowska 17 Hotelu de France.

Żel. szafy do pieniędzy



z trzema kluczami, stósowne dla kas kościelnych jako i **żelazne szkatułki** ostatnie także do wmurowania.

Wagi do ważenia bydła, wagi decymalne poleca

handel żelaza. Szewska ulica Nr. 17. (97)

T. Krzyżanowski.

Tylko na krótki czas.

Poznań, Plac Działowy.

Cyrk Renza.

Tylko na krótki czas.

Tylko na krótki czas.

Szanownej Publiczności Poznania i okolicy donoszę unieźenie, że z **całym moim towarzystwem** dnia 29 maja o godz. 2giej po obiedzie nadzwyczajnym pociągiem z Lipska do Poznania przybędę a (867)

w środę dnia 31 maja

pierwsze przedstawienie

rozpocznie.

Bliższe wiadomości przez afisy.

Do zwiedzania zaprasza unieźenie

Ernst Renz, dyrektor.

Tylko na krótki czas.

Na pory

wiosenną i latową

zaopatrzylem skład mój we wszelkie

NOWOŚCI

w wyrobach modnych i tanich na suknie, oraz i w wielki wybór paletotów aksaminnych, burnusów, kaptów wełnianych, płaszczy do podróży, od deszczu okryć kaźmierkowych i t. d. Przedewszystkiem zaś zwracam uwagę na mój zawsze największy wybór w kostiumach gotowych i szlafroczech podług najnowszych modeli paryskich, za ceny bardzo przystępne i umiarkowane. (494)

Polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności.

F. Bogusławski

5 przy ulicy Nowej 5.

Polak

w średnim wieku, zaopatrzony w dobre świadectwa, pragnie przyjąć miejsce **kasyera** lub **sekretarza dominialnego** z odpowiednią kaucją. Bliższej wiadomości udzieli p. Maxymilian Andruszewski, fabryka pojazdów w Poznaniu Wielkie Garbary 51. (841)

!Szelał!

Obok ogrodu restauracyjnego urządziłem **nowo obszerny PARK** do zabaw Towarzystw zamkniętych. **Rakowski** dzierżawca.

Jednego lub dwóch porządnych **chłopców**

poszukuje (853)

Walenty Passon

malarz, Wielka Rycerska ulica 2

Une Dame

de la Suisse Française

désire donner des leçons de français. S'adresser J. D. au Bureau de la Gazette. (52)

Restauracya SUJECKIEGO,

Stary Rynek 57,

poleca Szanownej Publiczności swoją **kuchnią**, jak **najlepiej zaopatrzoną** w wszelkiego rodzaju potrawy, smacznie i wykwintnie przyrządzone, po bardzo umiarkowanych cenach.

Poleca się również do przysposabiania **śniadań i kolacji poza domem**, mianowicie przy wesolach i innych uroczystościach.

W **piątki i soboty** ma zawsze przygotowane **obiady postne**. Również ma wybór wszelkiego rodzaju napojów: piwa, wina węgierskie, czerwone i szampańskie.

Handel szkła szybowego, szklarnia i fabryka ram

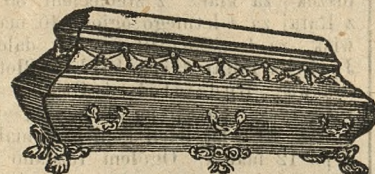
M. Nowickiego & Grünastla

Poznań, Josuicka ulica Nr. 5

poleca: **Szkoło szybowe** we wszelkich gatunkach. **Ramy do obrazów, Lisztwy i rozety do firanek.** **Obrazy** na płótnie i papierze. **Obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej** na płótnie i blasze. **Lichtarze żelazne całe złocone, baldachiny, chorągwie, kierec, krzyże, ołtarzyki do noszenia, figury na bożemki i ementarze.** Nadto **oprawia obrazy** i podejmuje się wszelkich robót **szklarskich, pozłotniczych i rzeźbiarskich.**

Stolarnia

dlu budowlu i mebli w Poznaniu, W. Garbary 53.



Skład

trumien, róg N. Ryńku i ul. za Bramką w Poznaniu.

S. Goszczyński.



Sprzedaż



baranów

pełnej krwi **Southorn** — w cenie 30—60 tal. rozpoczyna się z dniem **1 czerwca 1876,** w **Zakrzewku** pod Toruniem. (852)

Do kościoła w **mieście, liczącego** drzeszko 5000 dusz, poszukuje się od 1go lipca rb. **zdatnego**

organisty

kawalera, posiadającego dobre świadectwa, któryby zarazem umiał dawać lekcje na fortepianie i na skrzypkach. Kościół posiada nowe organy z pedałem. Zgłoszenia ustne przyjmuje ks. **Tłoczyński** w Poznaniu przy Tumie. (742)

Przyjmuje **Krawiecczynę i stroje** do roboty również i **Panny do nauki** z stołem i stancją. (777)

M. Wardęska.

W. Garbary 53. nr w podwórzu I piętro

Cyrk Renza

poszukuje **bileterów** mówiących po polsku i niemiecku. Adresy oddają się w **Sterna hotelu** u portiera. (869)

Au & Bielinski

ulica Wilhelmowska Nr. 13 (obok król. banku)

polecają przy nadchodzących Świętach **wielki wybór francuskich i angielskich nowości na ubiory wiosenne** oraz **bielizny męskiej, krawatów, kapeluszy** i t. p. artykułów.

Zamówienia upraszamy jak najwcześniej skutecznie.